ROK XI. GRUDZIEŃ Nr. 12.

WIARĄ I CZYNEM
PRO CHRISTO
MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW

WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNIKOM SKŁADAMY SERDECZNE ŻYCZENIA „WESOŁYCH ŚWIĄT"!

Królestwo Matki Bożej w młodzieży

Wobec godnego największej pochwały zamiaru polskiej młodzieży akademickiej oddania się Matce Najświętszej przez specjalny akt ślubowania — rzucamy nową myśl opinji pod rozwagę.

Kościół katolicki, między różnorakiemi tytułami, jakiemi uczcił Matkę Bożą, pomieścił i pełne czci i pewności miłosierdzia — wezwanie Królowej. Tytuł ten tak głęboko wypływa z istoty stosunku Boskiej Matki do Syna, że w litanji ku czci Najświętszej Panny zwrot ten powtarza się 12 razy, a obejmuje zarówno odwiecznych mieszkańców niebios, Aniołów, jak i ziemskich czcicieli Jej Syna Boskiego, Patryarchów, Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Dziewice... Dziewice...

Wśród tych tytułów pragnęlibyśmy widzieć i tytuł Królowej Młodzieży, bo chociaż między męczennikami i wyznawcami nie brak było młodzianków i panien, nasze czasy wymagają takiego tytułu Matki Bożej, który będąc odwiecznym w swej treści, byłby zastosowany w samem swem brzmieniu: Królowa Młodzieży — do nowych czasów, wysu-

wających na pierwsze miejsce zagadnienie młodych, tembardziej, że czasy te nie sprzyjają im zgoła.

Już warunki materjalne ich bytu są bardzo trudne. Pracy dla młodych pokoleń niema, a ogólne zubożenie społeczeństwa czyni dla wszystkich wrażliwych bardzo ciężkiem doświadczeniem—konieczność korzystania z pracy starszych, a nadewszystko nie do zniesienia jest niemożność wyładowania energij żywotnych; niemożność zastosowania nabytej wiedzy; zabłyśnięcia talentami i oglądania wyników pracy.

Rodzi się w tych warunkach w młodych żal, gorycz, gniew (jakżeż bolesny, bo bezsilny!), a rozpacz i bunt przeciwko starszym, ba! przeciwko życiu samemu i dawcy tego życia, Bogu — są zjawiskiem coraz częstszem, mimo wszelkie, tak pocieszające przejawy religijności młodego pokolenia. Tembardziej, że i życie duchowe młodzieży toczy się dziś w fatalnych warunkach.

Wobec opanowania poważnej części inteligencji ze starszego pokolenia przez kult rozumu, a dziwnej bierności katolików z tegoż pokolenia — w życiu chrześcijańskich społeczeństw panują jeszcze stare pogańskie pojęcia, a dodajmy przytem, że świat pogański miał tę przynajmniej wyższość, że niezmiernie rzadcy byli w nim wyznawcy materjalizmu integralnego, odrzucającego duchowość z jej zawrotnemi, ale jakżeż pocieszającemi horyzontami. Dziś (nie bez wielkiego współdziału umysłowości żydowskiej) liczni są ci, co opierają wszystko w człowieku (ciągle jeszcze, mimo całego zacofania tego stanowiska) na działaniu sił li tylko fizycznych i chemicznych, a błąd ma to do siebie, że koniecznie chce sobie pozyskać jaknajwięcej zwolenników. Dziś szuka ich przedewszystkiem w młodszem pokoleniu. O duszę tego pokolenia toczy się dziś zacięta walka. Łatwo więc w tych czasach tak ciężkich materjalnie i duchowo, wykoleić się; łatwo od chwilowych wątpień i rozpaczy przejść do stanu upadku ducha i załamania się energji...

Więc potrzeba, jak nigdy dotąd, nowego odwołania się do pomocy wyższej (obok całego wysiłku osobistego, włożo-

nego w odrodzenie), nowego zogniskowania odwiecznej treści duchowej w nowym tytule Matki Bożej: „Królowa Młodzieży".

To hasło bowiem mieści w sobie pojęcie Boga, Najwyższego Opiekuna i Prawodawcy, a przez odwołanie się do Niego — czyni je skutecznem;

mieści w sobie i słodkie, głęboko poruszające i tak jeszcze bliskie młodym pojęcie matki i domu rodzinnego;

i mieści pojęcie — rycerskiej i oddanej, kornej i ochotnej — służby dla swej Królowej Niebieskiej.

Zarazem w haśle tem mamy zogniskowaną wiarę w świat niewidzialny, duchowy i w osobistą odpowiedzialność po śmierci, co musi skłonić człowieka do wielkiego czuwania nad sobą za życia;

mamy zasady rodzinnego, osiadłego życia; życia zbiorowego, hierarchicznie układającego się pod berłem Królowej, Matki Bożej;

mamy podkreślony obowiązek, podejmowany i spełniany w Imię i dla Boskiego Syna Marji.

W ten sposób to hasło, tak głębokie, tak rozległe, tak przystępne, tak proste, jest zarazem przydatne dla wszystkich szukających Prawdy, a gorzko dzisiaj doświadczonych.

Szczególniej, gdy rozważamy je w dnie Bożego Narodzenia, które są czasem władztwa Matki Bożej.

Oto, Słowo Przedwieczne się narodziło w ubóstwie, a Dziewica Matka stała się wzorem tych wszystkich matek, które skupiają wokół siebie ciepło i słodycz domowego ogniska, które dają przy sobie bezpieczeństwo i spokój; które wydobywają z dusz swych dzieci łunę skruchy i wstydu i pozwalają w swych objęciach i u kolan swoich zapomnieć najrychlej o kłamstwach, o upadku, hańbie tego świata.

I w ubóstwie narodziło się Dziecię, i w całkowitem zaniedbaniu i zapoznaniu ze strony świata, a jednak Tyberjusz, cesarz rzymski, z całym swym przepychem i władzą przeminął bez śladu w otchłani czasów, a dzieło Dzieciątka z Betleem trwa coraz pełniejsze, coraz bogatsze, coraz świeższe — oto pewność, że zawsze zwycięża zasada wyższa.

Jakaż to bogata w przesłanki analogja między losem Tego Dzieciątka, które reprezentuje młodzież ludzką, — i między losami współczesnej młodzieży... I jakaż płynie z tej analogji otucha i dla tych, którzy wierzą w Niego, i dla tych, którzy dotąd jeszcze szukają uczciwie drogi życia...

Oto wiara, oto nadzieja uskrzydlająca, oto pewność...

W tej wędrówce do źródeł sił, w tej żarliwości do odbudowania tego, co zniekształcone, do wzmocnienia, co słabe, do zwycięstwa ostatecznego Prawdy — wiarą, nadzieją i pewnością jest Matka Tego, w Imię Którego się potykamy, i zarazem Matka wszystkich utrapionych i cierpiących, i wszystkich, stojących w rycerskich szeregach. Jej Syna, Ona, Królowa Młodzieży...

Kocha ona miłością najwyższą Boga, Swego Syna, a tą miłością objęta jest wszelka miłość ziemska: miłość do ludzi, miłość do rodziny, miłość do Ojczyzny...

Tu jest źródło Królowania Jej nad ludzkością, a szczególniej nad młodzieżą, bo młodzież bardziej niż starsi zdolna jest do miłości, do zapału, do ofiary; bo młodzież jest bezinteresowna, jest czysta, jak świtanie dnia, i podatna na wpływy szlachetne: rycerski hufiec Pani swej, Królowej Młodzieży.

Tu, tu właśnie jest punkt, w którym młodzież najgłębszą swą treścią łączy się ze swą Królową Przedziwną i zaczyna Ją rozumieć nie jako zjawisko niebiańskie, ale jako wzór ziemskiego życia, jako kierowniczkę kroków codziennych, jako osłonę przed rozpaczą i zniechęceniem, Ją, Swoją Królowę...

Gdzież może być Królestwo, podobne do krainy dusz młodzieńczych, owioniętych miłością?

Tam rodzą się wielkie pomysły, tam wyrastają energje nie do zwalczenia, tam Prawda odwieczna wyciska znak Baranka na czołach...

I któż z tych, na kim spoczęła źrenica najmiłościwsza, nie wejdzie do tej krainy?...

I któż nie będzie szukał żarliwie dróg do niej, jeśli choć-

by zdaleka musnęła jego słuch boska melodja miłości, jaką śpiewają chóry anielskie ku czci Dzieciątka i Jego Matki?...

Narodziło się Ono w Betleem ku poniżeniu największemu i ku chwale najwyższej...

Dzieliła Matka Najświętsza poniżenie, ubóstwo, wędrówki, mękę i śmierć Syna, podzieliła i chwałę Jego, przez najdoskonalszą miłość. Czyż nie jest to dostatecznym powodem, aby wielbić nieustannie tę Matkę Najwyższą, jako Królowę Młodzieży?

dr. I. Kozielewski.

Dokąd idzie wieś?

Pytanie to bardzo zastanawia z punktu widzenia katolickiego. Straszliwa nędza trzyma w ucisku swym wieś polską. Lud polski jest cierpliwy, jest bezmiernie cierpliwy. Myliłby się jednak, ktoby za tą cierpliwością widział tylko bierność. „Lud wsiowy“ ma swoją dynamikę. Chłop reaguje na krzywdę powoli, ale gdy się zdecyduje działać — działa z zawziętością i niezmożonym uporem. Bezprzykładne położenie wsi polskiej ulegnie zmianie! Kiedy? Trudno przepowiadać. To pewna, że gdy ta wielka masa, jaką stanowi warstwa włościańska, skrystalizuje swoje własne oblicze ideowe, skonsoliduje się we własnej odrębności organizacyjnej, skupi w poczuciu wielkiej swej mocy i krzepkości — może zgotować Polsce, krajowi rolniczemu, wielkie niespodzianki.

Wieś się budzi, budzi się w niej świadomość znaczenia dla życia polskiego. Budzi się poczucie osobistej godności u chłopa polskiego, jako świadomego obywatela państwa, budzi się poczucie samodzielności.

Dążności te rozwijają się w coraz bardziej przybierający na sile ruch ideowy młodowiejski, zwany przez niektórych „agraryzmem“.

O chłopa polskiego toczy się dziś walka, walka o jego duszę, zwłaszcza o duszę młodego pokolenia.

Z pośród organizacyj pracujących na wsi, z nią bezpośrednio związanych, należy wspomnieć o Centralnym Związku Młodej Wsi, Związku Młodzieży Ludowej, zwanej inaczej Zielone gromady, Związku Strzeleckim wreszcie o Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici".

Ze względu na ideologję zwracamy uwagę na dwie organizacje najbardziej typowe i najgłówniejsze: Centralny Związek Młodej Wsi i Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici". [1])

Pierwsza organizacja — jest jedną z najstarszych na terenie wsi, bo istnieje już od r. 1919. Do niedawna nosiła ona nazwę: „Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew".

Jak przedstawia się strona ideologiczna tej organizacji? Chodzi tu nam przedewszystkiem o stronę religijno - moralną.

Teoretycznie organizacja ta odnosi się pozytywnie do zagadnień religijno - moralnych. W swych „wskazaniach ideowych" tak ujmuje swój do nich stosunek:

„Ruch młodowiejski odnosi się do Religji Chrześcijańskiej z głębokim szacunkiem, uważając, że wiara w życiu każdego Związkowca odgrywa poważną rolę, wychodząc zaś z założenia, że wyznanie religijne jest sprawą wewnętrzną jednostki, związaną z jej sumieniem, ruch młodowiejski pozostawia swym członkom w tym zakresie swobodę wyboru, byleby tylko to wyznanie było oparte na zasadach Nauki Chrystusa, przeciwstawia się zaś z całą stanowczością rozpowszechnianiu na terenie Związku zasad bezwyznaniowych oraz prowadzeniu dyskusyj na tematy prawd r. 1933).

„Gromada wiejska winna się kierować zasadami Etyki Chrześcijańskiej, jako najwłaściwiej normującej stosunki i pożycie między ludźmi" 1933).

Na terenie Małopolski Wsch. działa prąd wiciowy w ramach „Znicza", — organizacji o formach spółdzielni.

Z tych założeń programowych jasno widać, że, ideologicznie stojąc przy zasadach etyki chrześcijańskiej, nie precyzują jej oni jednak bliżej. Wiemy przecież, jak wielkie są różnice etyczne między wyznaniami chrześcijańskiemi. Z drugiej strony zaznaczają, że traktują wyznanie religijne za rzecz zupełnie prywatną, za „sprawę wewnętrzną jednostki, związaną z jej sumieniem". Regulamin dla Kół tę samą zasadę potwierdza: „Każdy członek obowiązuje się: a) postępować zgodnie z wymaganiami etyki chrześcijańskiej..." i znów nie sprecyzowano co rozumie się pod nazwą etyki chrześcijańskiej.

Pozytywnemu w teorji stosunkowi do religji daje wyraz prezes tej organizacji p. St. Gierat na łamach pisma organizacyjnego p. t. „Siew Młodej Wsi". W Nr. 15 tego pisma (r. 1935, str. 378), porusza on zagadnienie: Czem jest dla nas religja. Jest ona czemś — według p. Gierata — powiedziałbym zewnętrznem. Lud potrzebuje religji, bo „nie mogąc rozumowo rozwiązać przyczyny nieszczęść (np. żywiołowych) ani też ich uniknąć, szukają ludzie wsi pomocy, opieki i pokrzepienia w religji." Staje na stanowisku współpracy kościoła z państwem, za dodatnią sprawę uważając konkordaty, „łatwiej bowiem rządowi dogadać się z jedną naczelną władzą kościelną, aniżeli z każdym biskupem, księdzem, pastorem czy popem" (tamże).

Założenia te są jednak tylko taktyczną osłoną, konieczną ze względu na głęboko religijną psychikę naszego ludu. Kierownicy ruchu odsłaniają swą maskę dopiero przy stosowaniu w praktyce zasady, że „gromada wiejska winna się kierować zasadami etyki chrześcijańskiej". W swych publikacjach na łamach prasy organizacyjnej występuje Związek wyraźnie przeciw księżom, odmawia duchowieństwu wszelkiej roli w tworzeniu oblicza ideowego młodej wsi (por. Siew Młodej Wsi Nr. 13 — r. 1935, str. 194 i 5) ba, nawet uważa je za jedną z przeszkód (tamże Nr. 15, str. 227).

W ostatnich czasach Związek występuje coraz wyraźniej przeciw Akcji Katolickiej, zwłaszcza młodzieżowej, uwa-

żając A. K. za „wyprawy na samodzielność duszy młodzieży“. Krucjata Eucharystyczna — do niej odnosi się to określenie — to „przedszkola, które mają za zadanie wychowanie kadr przyszłych członków, uświadomionych w ciemnocie (sic! 21) ślepego podporządkowania się“. Stosunek zaś do Kat. Stow. Młodzieży — jest konsekwencją wypowiedzianego poglądu na Krucjatę.

„Przykrą sprawą, piszą dalej w „Siewie“, jest to, że dla osiągnięcia tego celu używa się haseł religijnych i argumentów o zbawieniu duszy, a nie nazywa się rzeczy po imieniu. U dzieci łatwo to osiągnąć, gdyż jeszcze nic nie rozumieją, nie widzą granicy między religją a usiłowaniem stworzenia świeckiej organizacji społecznej, której będą przewodzić księża. Nasz stosunek jest jasny — uważamy katolickie stowarzyszenia ze wszelkiemi przybudówkami za kierunek szkodliwy dla kształtowania się świadomego i niezależnego ruchu wiejskiego, a metody urabiania nieświadowych pod płaszczykiem religji, za niewychowawcze“ (Siew Młodej Wsi r. 1935, Nr. 40, str. 636).

Nareszcie jasne stanowisko!

Ten negatywny stosunek do prac katolickich młodzieży, do prac Akcji Katolickiej, występuje w piśmie Związku dla przodowników p. t. „Przodownik wiejski“, gdzie wyraźnie o Akcji Katolickiej mówi się, że za nią kryje się obóz zacofania społecznego, wstecznictwa duchowego, moralnego i t. p. (Nr. 5 — 1935).

Takie jest istotne oblicze ideowo - religijne Związku!

Jeżeli o C. Z. M. W. można było powiedzieć, że stosunek jego do religji chrześcijańskiej *w teorji* jest pozytywny, to bynajmniej nie można tego powiedzieć o Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici“.

Na gruncie ideowym stoi on już w swych założeniach programowych na stanowisku wybitnie antychrześcijańskiem. Czem jest dla tych panów religja? To „siły wewnętrzne, uzewnętrzniające się w stanach duchowych, które nazywamy tęsknotami ku czemuś nieznanemu“ — to pewien mi-

stycyzm mas ludowych, przejawiający się „w formie religij, z ich systemami rozwiązań tajemnych celów praw ducha, przyrody“ (por. J. Niećko —— Pamiętnik kursu—konferencji społeczno - ideowej Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. — „Wici“ odbytej 2 — 10 lipca 1933 r. w Kępie Celejowskiej na Powiślu Garwolińskiem — str. 5).

Czem jest chrześcijaństwo? To dalszy ciąg kultury egipsko - grecko - rzymskiej. Według p. Niećki nie mniej pogański jest chrześcijanizm od poganizmu świata antycznego.

„ Na miejsce synów boskich — faraonów zjawili się święci i nieomylni papieże rzymscy z kastą kapłańską odgórnie normującą przejawy mistyzmu w masach ludowych. Na mistyzmie mas ludowych oparty został cały system religijny chrześcijański, w postawie swej nie różniący się od systemów pogańskich w starożytności. Uproszczono w systemie religijnym cel żywota na ziemi, stwarzając raj i piekło, oraz recepty, jak postępować, ażeby uniknąć piekła. Podobnie jak w świecie antycznym na uwięzi znalazły się siły wewnętrzne człowieka, bez możliwości rozwoju wewnętrznego podobnie jak i systemy antyczne z góry określały formy i sposoby jednostkowego i społecznego bytowania na ziemi. I znowu w długich stuleciach chrześcijaństwa z łatwością możemy zaobserwować różnorodne prądy społeczno-polityczne i formy ustrojowe nie mniej jednak istota pozostaje ta sama.

Czy to okres władzy duchowej i świeckiej papieży — czyli tak zwane Królestwo Boże na ziemi — czy monarchje chrześcijańskie — zawsze zauważymy wspólny mianownik: odgórne zbawienie mas ludowych po przez niewolenie dla celów masom nieznanych. I podobnie jak w świecie antycznym, tak i w chrześcijaństwie — kasta kapłańska gruntując swą władzę duchową w mistyzmie ludowym, uświęcała monarchów — jako pomazańców bożych do sprawowania władzy świeckiej nad masami zniewolonemi. Kasta kapłańska świata chrześcijańskiego dla celów społeczno - ustrojowych nie zawahała się nawet Jezusa Chrystusa mianować jako Króla Królów, uświęcającego do władzy świeckiej na ziemi nowoczesnych faraonów, za pośrednictwem swego namiestnika — za życia już świętego i nieomylnego“ (dz. cyt. str. 8 — 9).

Oto pogląd panów wiciowców na chrześcijaństwo, na jego istotną rolę w życiu narodów. Nie trzeba tego komentować. Mówi to samo za siebie.

Nie będę tu podawał innych „kwiatków“ ideologicznych tej organizacji. Zanadto długo trzebaby o tem pisać.

Stwierdzić tylko możemy fakt antychrześcijańskiego charakteru tej organizacji. Konsekwencją tego stanowiska ideowego „Wici" jest i stosunek do Kościoła Katolickiego, duchowieństwa i t. p. Na miejsce chrześcijaństwa propaguje ta organizacja poganizm słowiański: „Nawrót do ziemi — do przyrody, jej praw — do świętości chleba bezkrwawego — do tego zdolna może być tylko Słowiańszczyzna" — upaja się p. Niećko (cyt. pamiętnik str. 20).

Jeżeli chodzi o poglądy moralne, „Wici" propagowały świadome macierzyństwo i ojcostwo, wolną miłość, usunięcie religji ze szkoły i t. p. hasła bolszewickie...

Tak przedstawiałby się stosunek do katolicyzmu tych najbardziej wpływowych organizacyj młodo - wiejskich.

Fakt, że organizacje te rozwijają energiczną działalność w zakresie podnoszenia kultury materjalnej wsi (zwł. w spółdzielniach) — czyni je tem niebezpieczniejszemi. Temi bowiem środkami organizacje pozyskują sobie zaufanie ludności — skłonnej z samej wdzięczności udzielać im kredytu i w dziedzinie religijno - moralnej.

Tym mętnym nurtom życia wiejskiego idzie wpoprzek przedewszystkiem Akcja Katolicka, wnosząc w nie już nietylko kulturę materjalną, ale budząc i ugruntowując wielkie siły moralne ludu polskiego. Z pełnem umiłowaniem swej ojcowizny członkowie A. K., synowie wsi polskiej, podejmują swe prace.

Katolickie organizacje młodzieży (Kat. Stow. Młodz. Męskiej i Żeńskiej) na terenie wsi przodują. Przodują, bo skupiają największą ilość młodzieży wiejskiej, przodują w dziedzinie oświaty i kultury. Nie chcę podawać cyfr, które mogą być już przestarzałe — ostatnie sprawozdanie dotyczy r. 1934—do tej pory wiele się zmieniło na korzyść. Wspomnę tylko, że Akcja Kat. od 8 lat dzierży prym w dziedzinie przysposobienia rolniczego, jedno z pierwszych miejsc w dziedzinie przysposobienia fizycznego, nie mówiąc już o dorobku

kulturalno - oświatowym, jakim nie może się poszczycić żadna inna organizacja młodzieżowa w Polsce.

Ale czy ta dziś tak szeroka i pełna rozmachu działalność Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży ma już korzenie, które pozwolą jej sprostać stale rosnącemu naporowi pogańskiej kontrakcji „ruchu wsiowego“?! Czy Kościół może patrzeć spokojnie w przyszłość wsi?

Przebiegły, staranny, metodyczny, na psychikę ludu dobrze obliczony, samodzielny ruch „agrarystyczny“ — jest od dawnej, powierzchownej i niesystematycznej agitacji ludowcowej dużo groźniejszy.

Wymaga od Kościoła nowych, głębszych i sprawniejszych metod apostolstwa wiejskiego.

„Obserwator“.

Zagadnienie moralności w sztuce

K. Irzykowski, omawiając w „Pionie“ studjum literackie prof. K. Górskiego o Mauriac'u, z uznaniem podkreśla fakt, że w piśmiennictwie francuskiem porusza się i dyskutuje zagadnienie moralności w literaturze, odpowiedzialności pisarza za dzieło. Poważnej problematyce społecznego znaczenia twórczości artystycznej we Francji przeciwstawia zaściankowe ambicje literatów polskich, „Oni (t. j. Francuzi) — powiada — zastanawiają się nad tem, czy aby czytelnik, czytając opis grzechu, nie poniesie szwanku na duszy; gdy u nas nasz pisarz wyskakuje ze skóry, aby grzech najponętniej, najkolorowiej przedstawić, aby za wszelką cenę i przedewszystkiem wykazać swój talent, roztarasować, się w przyszłej Historji literatury tłustym drukiem“. Uwagi niewątpli-

[1]) Cytujemy dosłownie wg. terminologji p. Irzykowskiego.

wie słuszne, acz przesadzone, bo niedopuszczające żadnych wyjątków, nie mówiąc już o tem, że przenoszenie zainteresowań Mauriac'a na ogół literatów francuskich napewno nie jest trafne. Ale, jak się rzekło, uwagi, ogólne wziąwszy, słuszne, bo mówiąc słowami Mauriac'a „literatura pełna jest trędowatych, którzy stają na skrzyżowaniu ulic i wołają: „Patrzcie, jaki wspaniały wrzód!" — tak jest w Polsce, a widocznie i we Francji.

Jeśli jednak idzie o wagę problematyki literackiej, to i u nas odzywają się głosy, których pominąć nie można, jak np. artykuł p. M. Dąbrowskiej w kwartalniku „Marchołt" (nr. 4 — lipiec b. r.) na temat „Zawód literacki, jako służba społeczna", którego pełne rozwagi myśli świadczą, że autorka głęboko wniknęła w zagadnienie społecznej doniosłości literatury i jej moralną wartość. Mimo, że stanowisko, jakie zajęła p. Dąbrowska, nie jest ex officio katolickie, zbliża się jednak do niego tem, że nie stwarza sztucznego rozdziału między literaturą a moralnością, z któregoby wynikało, że twórczość literacka jest całkowicie niezależna od prawideł moralnych, że im ulegać nie potrzebuje i może je lekceważyć.

P. M. Dąbrowska, przytaczając słowa Conrada, że „sztuka jest to wysiłek ducha, dążący do wymierzenia najwyższej sprawiedliwości widzialnemu światu przez wydobycie na jaw prawdy wielorakiej i jedynej — ukrytej pod wszelkiemi pozorami", *) bardzo słusznie zauważa, że jedną z głównych cech twórczości artystycznej jest, że artysta w chaos, nazywany życiem, wnosi ład i porządek innego, wyższego, wiekuistego rodzaju. Ujmując następnie rzecz od strony odbiorcy dzieła, dodaje, że poznaniu artystycznemu towarzyszy wzmożone poczucie wartości życia i pogłębienie naszego stosunku do wszelkich przejawów bytu, zarówno dobrych, jak i złych. Wreszcie stwierdza — i to specjalnie

---

*) Patrz określenie celu działalności pisarza katolickiego, podane przez Mauriaca. Rec. na str. 39.

podkreślić należy —— że odnajdując braki formy artystycznej, wykrywamy w nich ostatecznie jakieś braki w postawie moralnej autora, bo piękno bez prawdy i dobra przestaje być pięknem, zatraca swoją istotę. Stąd prosty wniosek, że rzeczą podstawową dla twórczości jest osobowość pisarza, gdyż obok sprawności artystycznej o wartości dzieła stanowi stopień poczucia powinności wobec ideału moralnego.

Ten właśnie punkt ostatni zbliża p. Dąbrowską do stanowiska pisarzy i krytyków katolickich, którzy twierdzą, że niema problemu powieści katolickiej, jest natomiast problem katolickiego powieściopisarza (Du Bos). Krytyka katolicka, właśnie ze względu na twórcę, uznaje ingerencję moralności w dziedzinę sztuki. Filozofja moralna określa, że w skład porządku moralnego wchodzą wszystkie świadome i wolne czyny ludzkie; artysta i jego czynności z tego porządku usunięte być nie mogą, bo, jak proces tworzenia dowodzi, każde działanie, mające na celu dzieło sztuki, jest pełnowartościową czynnością człowieka, działającego świadomie i z wolną wolą. Wyjątkowe stanowisko artysty wśród pospolitych „zjadaczy chleba“ nie czyni go w mniejszej mierze człowiekiem; jako człowiek ma te same cele, co inni ludzie, zawierające się w nieustannym rozwoju i postępie duchowym. Sztuka więc nie może być dla niego celem, któremu wszystko należy podporządkować — ma być tylko środkiem, z pomocą którego stara się on rozwinąć coraz to wszechstronniej swoją indywidualność. W przeciwnym razie sztuka zatracałaby swoją celowość, stałaby się okazją do bałwochwalstwa wobec płodów własnego ducha, do samolubnego zamknięcia się w sobie i w końcu uniemożliwiałaby rozwój duchowy.

Należy pamiętać, że ciągle mówimy o artyście, nie o dziele sztuki. Krytyce katolickiej nie chodzi o narzucanie tematów, o cenzurę treści; odrzuca ona stanowczo wszelką tendencję (w znaczeniu propagandy), uważając ją za niezgodną z postulatem piękna. Ze względu na przedmiot sztuka jest wolna i nieskrępowana niczem; ze względu na

podmiot podlega powszechnym regułom moralnym. Krytyka katolicka, jako jedyne i naczelne prawo estetyki wysuwa prawo życia duchowego: Ama et fac, quod vis — Kochaj i czyń, co chcesz. Dla artysty o uporządkowanem życiu duchowem, każdy przedmiot jest dozwolony, jeśli wobec niego artysta zajął odpowiednią postawą. Chodzi — jak mówi Conrad w wyżej cytowanem zdaniu — o wymierzenie sprawiedliwości: więc grzech, występek i brud nikomu nie jest zabroniony, jako przedmiot sztuki, jeśli jako grzech, występek i brud są przedstawione. Natomiast naruszają porządek moralny, gdy są podane, jako dobro, piękno. I tu jest druga zbieżność między poglądami p. M. Dąbrowskiej, a stanowiskiem krytyki katolickiej, bo takie przedstawienie sprawy zgodnie uważają, jako uwłaczające pięknu, a odpowiedzialność za to składają na twórcę.

Wszystko, co się wyżej powiedziało, nie daje prawa miernotom artystycznym, ożywionym duchem apostolskim, choćby najbardziej szczerym, podawania dzieł przez nie popełnianych, [illegible] wzór sztuki chrześcijańskiej, katolickiej. Nie — uwagi niniejsze skierowane są tylko do natur prawdziwie artystycznych dla wskazania, jak trudna i odpowiedzialna jest rola twórcy. Mówi o tem w swem kapitalnem dziele J. Maritain (L'art et scholastique):

„Ne dites pas que l'art chretien est impossible. Dites qu'il est difficile, doublement difficile ou plutôt difficile au carré parce qu'il est difficile d'être un artiste et trés difficile d'être un chretien et parce que la difficulté totale n'est pas simplement la somme, mais le produit de ces deux difficultés multipliées l'une à l'autre: car il s'agit de mettre en paix deux absolus.

Si vous voulez faire une oeuvre chretienne soyez chretien et cherchez à faire oeuvre belle ou passera votre coeur; ne cherchez pas à „faire chretien". (112 — 113).

Nikt mocniej, niż krytyka katolicka, nie podkreśla, że nie wolno utożsamiać dobroci moralnej z wartością estetyczną; ale nikt mocniej nie twierdzi, że niesłuszne jest przeciw-

stawianie sobie tych wartości lub, co gorsza, normą moralną czynienie prawideł estetycznych. Dla nas nie do przyjęcia jest zdanie Wilde'a, że niema książek dobrych lub złych, że są tylko książki dobrze lub źle napisane. Zbyt ono upraszcza sprawę, bo jasne jest, że są dzieła dobrze napisane, a złe w całem tego słowa znaczeniu. Złe, o ile stwarzają sposobność do grzechu, lub ten grzech poprostu wywołują. Że tak jest, niech świadczy przykład*), podany w książce p. Marji Kępińskiej p. t. „Świadome macierzyństwo". Przypomina ona zdarzenie z życia literackiego Francji: mianowicie, zgubny wpływ książek A. Dumasa (syna). Opiekująca się upadłemi dziewczętami magdalenka, siostra Teresa Chrupin, mogła osobiście stwierdzić, że wiele z nich znalazło się na bezdrożach moralnych wskutek lektury książek Dumasa.

Uznać trzeba szlachetność Dumasa, że od dzieła naprawy się nie uchylił, gdy się do niego owa siostra o pomoc zwróciła. Nietylko czynnie pomógł, ale i innych pisarzy przykładem i zachętą pociągnął, do winy się całkowicie przyznając. Wyznanie takie złożył na kartach swe książki p. t. „Les Madeleines Repenties Refuge Sainte Ann' .

Trudno o jaskrawszy i bardziej przekonwujący dowód, że o wartości dzieła decyduje postawa moralna autora, boć zło przedstawione w ponętnej formie, lub choćby tylko traktowane obojętnie dowodzi stępienia zmysłu moralnego pisarza.

Powtarzamy za Maritain'em, że nie o to chodzi, czy pisarzowi wolno czy nie wolno odtwarzać jakąś postać zła; chodzi o to, na jakim poziomie stoi sam artysta w chwili, gdy zło odtwarza; czytelnik niewątpliwie odczuje intencje, jakie kierują pisarzem; w wypadku okazania przez niego wrażliwości moralnej nigdy się przezeń nie zgorszy. Oczywiście, mówimy o odbiorcy normalnym, zdrowym, bo zawsze

---

*) Opowiadania powyższego nie przytaczamy dlatego, byśmy dziedzinę „moralnego" lub „niemoralnego" ograniczali do spraw seksualnych. Każdy jednak przyzna, że wymowa tego przykładu jest nader przkonywująca.

możliwe, szkodliwe reakcje ludzi wewnętrznie wykolejonych pisarz przyjmować odpowiedzialności nie może.

Niemniej jednak wydaje się, że z uwag powyższych jasno wynika cecha zasadnicza katolickiej postawy wobec twórczości artystycznej: podkreślenie faktu, że artystę, jak każdego innego człowieka, obowiązują prawa moralne, dla artysty - katolika bardziej jasne i konkretne niż dla innych.

Jan Archita.

Nie pomnę...

Czasem przed memi,
Bielmem zaszłemi
Oczyma —

Archanioł Boży
Księgę otworzy
I trzyma...

I czytam słowo,
Przedziwną mową
Pisane —

Tajemne, wieszcze,
Nikomu jeszcze
Nieznane...

A szczęście w treści
Księgi się mieści
Ogromne —

Lecz gdy Duch Boży
Tę księgę złoży —
Zapomnę...

M. Szczerba - Didkowski.

Poezja religijna

Wierszy na tematy religijne w literaturze naszej jest dużo, bardzo dużo— pisze je prawie każdy poeta, gdyż religja zajmuje w duszy i w życiu tyle miejsca, iż nie sposób przejść obok niej obojętnie i nie zahaczyć o tematy, jakie ona każdemu myślącemu i czującemu człowiekowi nasuwa. Ale nie wszystko, co my zwykle nazywamy „poezją religijną", jest naprawdę *religijną* poezją. Cały ten obszerny dział twórczości możemy rozbić na trzy grupy:

1) Wiersze stylizowane religijnie. To znaczy takie, w których motywy i słownictwo, zaczerpnięte z dziedziny religijnej, są tylko ornamentacją. Wiersze te są tylko z pozoru wierszami religijnemi. Typowym tego przykładem jest, przecudowny literacko, znany utwór Kazimierza Tetmajera:

Na Anioł Pański biją dzwony,
Niech będzie Marya pozdrowiona,
Niech będzie Chrystus pozdrowiony...
Na Anioł Pański biją dzwony,
W niebiosach kędyś głos ich kona...

Ten refren, powtarzający się w utworze kilkakrotnie, nadaje mu pozornie charakter wiersza religijnego. Tymczasem za refrenem idą strofy, w których coraz smętniej, coraz beznadziejniej przemawiają typowo tetmajerowskie: melancholja i zniechęcenie. A to wszystko przeplatane nastrojowym refrenem: „Na Anioł Pański biją dzwony..." Wiersz to nietylko nie religijny, ale conajmniej areligijny, jeżeli już nie wprost niereligijny, niechrześcijański. Dziwię się, iż go się tak często, bezmyślnie, na różnych akademjach katolickich deklamuje.

Do tej grupy należą też wiersze, posługujące się tak modną dziś u poetów symboliką chrześcijańską, — nietylko posługujące się, ale wprost nadużywające jej dla celów wcale nie religijnych. U niektórych poetów współczesnych to nad-

używanie słów drogich sercu chrześcijańskiemu robi nieraz wrażenie prawie bluźnierstwa.

Otóż tę grupę wierszy — mimo zewnętrznych nieraz pozorów — stanowczo wyłączyć należy z pod miana poezji religijnej.

2) Drugą grupę stanowią wiersze *na tematy religijne.* Poeta obiera sobie motyw religijny poprostu jako motyw literacki — tak samo dobry, jak: piękny obrazek przyrody, emocjonujący fakt historyczny, czy jakieś przeżycie erotyczne. Objaśnijmy to na przykładzie. Napisała Konopnicka cykl utworów z wrażeń włoskich. Są wśród nich liryczne perełki o Madonnach renesansowych, ale są i o posągach z mitologji greckiej. Jeden i drugi temat traktuje poetka tylko jako poetka — po literacku. Czyż zatem najcudniejszy nawet z tych wierszy o Matce Bożej nazwać możemy „wierszem religijnym“? Nie. To są wiersze na tematy religijne. I większość naszej szablonowo i ryczałtowo t. zw. poezji religijnej takie właśnie utwory stanowią.

3) Poezją religijną nazwę dopiero ten utwór, w którym znajduję prawdziwe przeżycia religijne, gdzie twórca odsłania swoje najgłębsze tajniki duchowe, gdzie się poeta *wypowiada,* a nie tworzy. Nazwę je poezją religijną, choćby nawet poeta czasem się i „wadził“ z Bogiem (jak Kasprowicz), lub „zmagał się“ z Bogiem (jak Wojciech Bąk) — o ile to wszystko szczerze i z potrzeby duchowej wyrosło.

Ks. Franciszek Błotnicki.

O czem mówią i co piszą?

NIEGRZECZNE STARSZE DZIECI...

Różne są dzieci. Jedne miłe, uśmiechnięte, zadowolone, inne znowu smutne, zgorzkniałe, naburmuszone, zabawne, krotochwilne i śmieszne.

Znałem takiego bobasa, któremu zdawało się, że jest Napoleonem. Wymagał od rodziców posłuszeństwa, krzy-

czał, tupał nogami, pienił się i przemawiał do wszystkich zgóry. Taki był nieznośny chłopiec.

Niejeden do późnych lat pozostaje takim nieznośnym chłopcem.

Ot, np. ci z Z. P. M. D.[1]). Mam przed sobą ich elementarz ideowy, gdzie różne old boy'e burzą świat od podstaw. Kamienia, znaczy się, na kamieniu kochane Napoleony nie zostawiły. Ruiny i zgliszcza, na których ma stanąć huxleyowski — „nowy wspaniały świat".

W świecie tym wszystko bez bólu, bez łez, bez trudu się odbywa. Istna sielanka albo zegarek. Dziś jest źle, a wtedy będzie dobrze. I sprawa załatwiona.

A dlaczego dziś jest źle? Bo kochane dzieci, jak to w swojej deklaracji piszą, nie zdążyły „psychiki przebudować". Przebudowujcie tedy w porządku, ale rozsądnie, celowo, bo z tem u was gorzej! Trzeba przedewszystkiem myśleć z sensem, to najważniejsze; trudne, ale ważne choć nie dla wszystkich dostępne.

Nie powtarzać bezkrytycznie masońskich komunałów z przed stu lat i nie psioczyć na klerykalizm, a księżom nie przypisywać tego, co z własnej wynika głupoty. Rozsądniej, rozsądniej, bo to, co wypisujecie w swojej deklaracji, to jest słabe, ubożuchne i ogromnie przestarzałe. Czytamy tam:

„Antyklerykalizm nasz jest formą obrony przeciw politycznym dążeniom kościoła, a uciekamy się do niego, by przezwyciężyć tych, którzy hamują nasze tendencje postępowe. Antyklerykalizm nie jest dla nas celem samym w sobie, lecz walką prowadzoną o urzeczywistnienie postulatów przebudowy z przeciwnikiem, który nie wykazuje w tym kierunku żadnego zrozumienia".

Antyklerykalizm ich „jest formą obrony", bo Kościół rzekomo hamuje „tendencje postępowe".

Ciekawe, co?! Kościół od chwili swego powstania kroczył konsekwentnie i wytrwale naprzód, przebudowywał psychikę dzikusów, wskazując jej właściwą linję rozwojową, przeorywał dusze pierwotne i uspołeczniał je, przystosowywał

[1]) Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

do życia zbiorowego, Kościół prowadził i prowadzi ludzi wciąż do ideału życia Chrystusowego; za nim szedł i idzie ku postępowi świat ludzki, a intelektualne dzikusy mówią o hamowaniu postępu! Gdybyż tylko wiedzy, ależ i wstydu trzeba mieć trochę!..

Kto śmie zaprzeczyć, nawet z pośród uczciwszych tych starszych bobasów, że w tem zbliżaniu się do ideału Chrystusa tkwi prawdziwy postęp? To trzeba pojąć, a wówczas nie będzie się pisało głupstw o tem, że Kościół stoi na przeszkodzie postępowi, że nie ma zrozumienia dla tego, co niesie nowe wartości, zbliżające nas do lepszego uchwycenia prawdy.

Tymczasem jednak słodkawe komunały t. zw. „postępowców“ grzeszą płycizną i brakiem historycznej kultury.

Dzieje bowiem ludzkości, ich głęboki sens wewnętrzny, jako procesu stopniowego ujawniania się prawdy przez cierpienie, jako wznoszenia się duszy ku Bogu poprzez mękę w twórczości — wszystko to obce jest upraszczającym formułkom postępowym.

Ale Kościół ma dla nich zrozumienie. Przejrzał je i odrzucił. Są bowiem szkodliwe. Negują Boga, prawdę i człowieczeństwo.

A zrozumienie Kościoła dla nich zamyka się w tem, że traktuje je, jako słabość i upadek ducha ludzkiego w jego żmudnem wspinaniu się ku doskonałości.

Prawdziwy postęp nie ma nic wspólnego z papierowemi hasłami ludzi, nadużywających wielkich słów do robienia własnych interesów.

KUREK SZALEJE W NAPRAWIE...

Wprowadzili różne szmoncesy do naszej literatury: płeć przez duże „P“, a chuć, przez duże „Ch“. Zrobili to niby w imię kultury, która, jak to miał wykazać Freud, zrodzona jest z popędu płciowego.

Człowiek, to popęd płciowy — zakrzyknęli chórem różni „oświeceni", a życie jest to ciągłe zaspakajanie popędu. A jak człowiek nie może, to zaraz robi się chory, albo poprostu warjat, i ani rusz! Dopiero go trzeba leczyć, kurować i zahamowane popędy wydobywać na jaw, żeby sobie mógł szczerze i otwarcie już być... „freudystą".

Taka to już dziwna jest ta nauka dzisiejsza i te nowe t. zw. współczesne powieści. Zdegenerowane inteligenty pławią się w tem na całego, a rozwydrzone żydowice uprawiające „wolną miłość" i „świadome macierzyństwo", rozbijają jedność moralną społeczeństw katolickich, propagując freudyzm i inne pseudo - mądrości śród sztubaków, od klasy piątej począwszy.

I jest w tem pewna metoda, pewien sposób, pewien trick, jak to się dziś mówi. Ktoś staje się głupszy, a ktoś inny na tem korzysta. Całe szczęście tylko, że narody mądrzeją, i to szybko mądrzeją. Może już nie będzie czasu na skorzystanie...

Jalu Kurek, pisarz chłopski, przedstawiciel warstwy najzdrowszej, napisał powieść „Grypa szaleje w Naprawie". Powieść ta ma i styl, i język, i dużo prawdy w opisie, ale cóż, kiedy duch utworu zatruty jest wyziewami zgnilizny wielkomiejskiej, boyszewizmem, seksualizmem, który pewne koła nazywają zazwyczaj „naturalistycznem odtwarzaniem życia".

I rozszalał się Kurek. Wszędzie płeć i chuć. Zdawałoby się, że chłopi nie jedzą, nie piją, a tylko to... Życie nic, dusza nic, tylko panie, wszędzie fizjologja...

A przecież to oszczerstwo! Uczucie wstydu i szlachetnej dumy, godność ludzka i wysoka etyka płciowa, mimo wielu częstokroć wybujałości i odchyleń, cechują naszą warstwę chłopską, czyniąc z niej cenny zbiornik energji i tężyzny narodu.

I DOKĄD TAK, PANIE ZALESKI...

Oj, mówiłem ci, Panie Regimentarz! Był taki okres w życiu Francji, nawiasem mówiąc okres głupi, kiedyto należało do bon tonu, mówić o religji lekko, a o klerze z szyderstwem.

Okres ten w konsekwencji doprowadził Francję nad brzeg przepaści. Rozluźnienie obyczajów, a w parze z tem rozluźnienie więzi społecznej i egoizm, połączony z wyzyskiem jednych przez drugich, niesłychana korupcja, stawiskjady co parę tygodni, oto czem płaci Francja za przyjemność posiadania różnych Gide'ów, Valerych i innych kochanych starych kombinatorów z różnych „Lig" i „Instytutów".

W Polsce zaczyna się też coś w tym guście. Mamy swoich Stawiskich pocztowych i parlamentarnych, mamy Ruszczewskich i Idzikowskich, a w literaturze Boya, Goldberg-Krzywicką, Wandę Melcer - Sztekkerową i inne kwiatuszki z zielonej łączki wiosennej z okolic podwarszawskich.

Robi to wszystko w literaturze. Powiadają, że wielką sztukę tworzą. Ostatnio Zegadłowicz uraczył nas Zmorami. Słowem, Europa i śmietnik. Chodzi o to, żeby błoto...

W parze z t. zw. literaturą „piękną" zaczyna też lekko sobie poczynać i literatura t. zw. „specjalna".

W pracy p. t. „Agraryzm" (nakładem „Wici") p. inż. Zaleski, alias Orkacz, pisze:

> „Nie może być mowy o walce z Kościołem, ani nawet o walce z klerem. Jest natomiast rzeczą palącą obrona przeciw wyzyskowi kleru. Jest palącą właśnie dlatego, że chłopi potrzebują praktyk religijnych. Dziwić się tylko można, że we własnym interesie Kościół sam tej sprawy nie załatwi przez wyznaczenie pensji proboszczom i bezpłatne wykonywanie najkonieczniejszych i najskromniejszych posług religijnych. Ale, o dziwo ten sam kler, który gdzieś w Afryce walczy z pełnem poświęceniem się i zaparciem o dusze dzikusów — u nas odstręcza lud od Kościoła, czyniąc z probostw przedsiębiorstwa dochodowe. **U nas kler ceni więcej pieniądz, niż „władztwo dusz".**

To jest paskudna robota. Naganiacza dla różnych Boy'ów i Krzywickich. Ten kawał o pieniądzach i chciwości

kleru to kawał Judaszowy. I cały wyżej wymieniony ustęp robi wrażenie taniej, podłej demagogji, w której niema słowa prawdy. Wstyd, panie inżynierze! Ale niestety nie na tem koniec. Mamy tam lepsze passusy.

A więc:

> „A jeżeli Kościół odmówi zawarcia takiego konkordatu? Wtedy możnaby jeszcze zastosować taki bezpośredni środek, jak uznanie przez Rząd nadmiernych opłat za lichwę z konsekwencją karalności. Ale wątpliwe, żeby kler szedł w swym uporze aż do takiego skandalu. Wytworzyłaby się bowiem taka paradoksalna sytuacja, że Państwo staje przeciw Kościołowi w obronie udostępnienia praktyk religijnych rzeszom wiernych. W każdym razie bezpośrednie załatwienie sprawy uspokoiłoby odrazu tarcia w parafjach. Rozdrażnienie wywołane wyzyskiem kleru— zostałoby raz na zawsze zlikwidowane. Ponoć, jednakże kler wolałby raczej rozdział Kościoła od Państwa — niż wtrącanie się Rządu do opłat kościelnych".

O co tu właściwie chodzi? Poprostu o podporządkowanie duchowieństwa państwu. Nowoczesny bizantynizm. Ksiądz staje się urzędnikiem, mającym wykonać pewną ilość rytualnych formalności. Coś w rodzaju duchowego żandarma na usługach państwa. — Kościół nim nigdy nie był i nie będzie, p. inżynierze!

SOWIECKIM STYLEM...

Kałmuk z psychiki, a z moralności murzyn, tow Lenin, każdą niemal mowę kończył atakiem na kler. Mieszały się tam wymysły i oszczerstwa z dziką furją oszalałego z nienawiści Azjaty.

Leninizm tego typu stał się integralną częścią wszelkich wystąpień przeciw religji w Sowietach. Prym w tem wiodą oczywiście żydowscy komisarze.

Tem się tłumaczy ten ton i ta maniera. Wypowiada się w nich odwieczna nienawiść żydowszczyzny do Chrystusa. Krzewi się to od pewnego czasu i u nas. Za czyim wpływem, o tem najlepiej wiedzą ci, co sami piszą.

Wychodzi pewne pismo ludowe; i nawet redagowane jest nieźle i wypracowane, a tymczasem w Nr. 2 tego pisma p. t. „Przodownik Wiejski“, czytamy:

> „Szczególnie jednak silnie wysuwa się konieczność walki z władczemi zapędami kleru dla nas chłopów, w naszych warunkach politycznych. U nas kler szedł i nadal idzie ręka w rękę z obszarnikami i burżuazją. Broni wszelkiemi sposobami istniejącego obecnie, niesprawiedliwego stanu rzeczy. Zwalczał zawsze i zwalcza wszelkie dążności wyzwoleńcze chłopa. W jego rękach więc nie może spocząć kierownictwo spraw społeczno-politycznych, jeżeli chcemy, aby warstwa chłopska w Polsce zajęła należne jej miejsce, aby Polska Ludowa stała się faktem, nie zaś tylko mitem“.

Człowiek oczy przeciera zdumiony. Może zdawać się, że na jakiś numer komsomolskiej „Prawdy“ natrafił, a to tymczasem pismo przeznaczone dla warstwy do gruntu katolickiej i polskiej, pismo dla chłopów.

A przecież Kościół zawsze był wykładnikiem idei sprawiedliwości społecznej, zawsze stał na gruncie organiczności społeczeństwa. Obcą mu była wszelka klasowość.

Przecież trudno uznawać, jak to dowodzą socjaliści, że tylko jedna klasa jest przedstawicielką dobra. Marksiści powiadają, że ktoś jest dobrym dlatego, że jest robotnikiem, a złym, bo jest kapialistą.

I cóżby na to powiedziano, gdyby ktoś powiedział, że Jan jest dobry, bo jest szewcem, a Michał zły, bo jest doktorem medycyny. Tkwi w tem nonsens. Socjaliści stale go powtarzają. Jak ta doktryna jednak działa ogłupiająco!

Bolesław Gozdawa.

SPRAWY BIEŻĄCE

BEZCZELNOŚĆ I BLUŹNIERSTWO.

Przy sposobności zbliżających się świąt Bożego Narodzenia warto pokazać tym, którzy tak chętnie i pochopnie czynią zakupy świąteczne w żydowskich sklepach, — co sobie sami żydzi o tem myślą.

W ub. roku, w czasopiśmie żydowskim „Debora", wychodzącem w Nowym Jorku, rabin nowojorski Wise, ojciec obecnego nadrabina, Stephena S. Wisego dopuścił się bezczelnej i cynicznej prowokacji wobec uczuć katolickich, pisząc: „Wielkie to szczęście, że Talui (Ukrzyżowany) przyszedł na świat. Stara legenda, że Talui pochodzi z żydów ma swoje znaczenie i dziś: lecz w tej chwili, odwracając porządek rzeczy, powiemy, że synowi Marji zawdzięczają żydzi największe z całego roku interesy. Witryny sklepowe mają wygląd pociągający, pełne są pięknych i dobrze wybranych przedmiotów... i niejedna dziewczyna cieszy się, skoro nadchodzi rocznica „słodkiego" i „pokornego poczciwca", który urodził się pośród osłów i t. p.... Gdyby tylko Dziewica wpadła na dobry pomysł obdarzenia nas innym małym chłopczykiem w lecie, odstąpiłbym jej chętnie wzamian wszystkich naszych Chińczyków".

Mimo tych bluźnierstw i wielu innych dowodów wrogości żydów przeciw wszystkiemu, co chrześcijańskie, są jeszcze katolicy, dla których ta sprawa nie istnieje nawet, jako zagadnienie.

CZY NASZA CYWILIZACJA JEST Z GRUNTU ŻYDOWSKA?

Jest rzeczą znaną i niejednokrotnie obserwowaną, że żydzi prowokują wybuchy antysemityzmu, aby móc je potem dyskontować na swoją korzyść, przedstawiając się światu, jako „uciśnione ofiary". Znacznie jednak dalej idzie próba skłócenia ze sobą świata nieżydowskiego, przez wskazywa-

nie na chrystjanizm i na chrześcijańską kulturę — jako wywodzące się w prostej linji — od żydów. Podważanie u narodów aryjskich zaufania dla własnej kultury, na nauce Chrystusa opartej, starają się oczywiście żydzi wyzyskać dla własnych celów.

Jednym z przodowników tej akcji jest pisarz „amerykański" Marcus Eli Ravage, w rzeczywistości żyd rumuński Revici, który studjował w Ameryce, tam otrzymał tytuł doktorski i opublikował parę książek historycznych, m. in. dzieje domu Rotszyldów i Historję życia Marji Ludwiki, żony Napoleona, — obie tłumaczone na obce języki.

Ten to Ravage ogłosił w miesięczniku „Century Magazine" z r. 1928 parę artykułów, charakterystycznych dla destrukcyjnej roboty psychiki żydowskiej. Pisze tam m. in. „Wy-aryjczycy żalicie się gorzko na wpływ żydów na waszą cywilizację. Jesteśmy, jak twierdzicie, „narodem międzynarodowym", mniejszością w waszem środowisku, mającą tradycje, interesy, tendencje i cele bardzo różne od waszych. Oświadczacie, że ten stan rzeczy rodzi niebezpieczeństwo dla waszego normalnego rozwoju, że zaciemnia wasze projekty przyszłości. Nie widzę w tem bynajmniej niebezpieczeństwa. Wasz świat był zawsze pod rządami mniejszości, a pochodzenie kliki rządzącej i jej wierzenia, są mojem zdaniem, zupełnie obojętne. Z drugiej strony, wpływ (żydów) jest pewny, jest on jednak o wiele większy i o wiele bardziej perfidny, niż to sobie wyobrażacie. To właśnie nieraz nas śmieszy i irytuje w waszej walce przeciwko żydom. Robicie wielkie, bohaterskie miny. Z dużym rozmachem rozprawiacie wszędzie o inwazji żydów we wszystkich dziedzinach. To nas drażni istotnie. Wiemy dobrze, że wyrządzono wam niesprawiedliwość, narzucając wam wiarę naszą i nasze tradycje, które wam są zupełnie obce. Przypuśćmy, że drżymy ze strachu, czy nie spostrzeżecie się, że wasza religja, wasze wychowanie, wasza moralność, życie społeczne i polityczne spoczywają tylko na ideach żydowskich? Ale wtedy wy wysuwacie kilka zarzutów odosobnionych i zaczynacie rozwodzić się majestaty-

cznie nad finansistami żydowskimi i żydowskimi królami filmu. Nasze obawy rozwiewają się więc natychmiast. Stajecie się śmieszni! Goj nigdy nie zda sobie sprawy z całej prawdziwej wielkości naszych zbrodni!“

„Mówicie, że jesteśmy rewolucjonistami, agitatorami, podżegaczami do rewolucyj. To jest bezwzględnie ścisłe i skłaniam się przed waszem odkryciem! Ale pozatem to jest przecież jasne, jak słońce, że jesteśmy pierwszymi odpowiedzialnymi sprawcami rewolucyj demokratyczno - burżuazyjnych XVIII wieku, zarówno we Francji, jak i w Ameryce“.

„Ale wstrząs, jaki przyniósł chrystjanizm do Europy, został wyreżyserowany i dokonany przez żydów, jako akt zemsty przeciw wielkiemu imperjum aryjskiemu. Kiedy więc mówicie o konspiracjach żydowskich, nie mogę zrozumieć, dlaczego nie myślicie wtedy o zburzeniu Rzymu i całej starożytnej cywilizacji? Istniał wtedy olbrzymi, jak nigdy przedtem, ruch rewolucyjny, którego główne elementy wypracowano w Palestynie, ruch, propagowany przez agitatorów żydowskich. broszury i pamflety żydowskie, finansowany przez żydowskich finansistów. Skończyło się to walką na śmierć i życie żydostwa i Rzymu, w której Rzym został zburzony...“

„Wy zaś dalej prawicie śmieszne brednie o konspiracjach żydowskich, podając, jako przykład, wojnę światową i rewolucję rosyjską! Jakże więc możecie się dziwić, że my, żydzi nie traktujemy poważnie waszych antysemityzmów, dopóki nie sięgają do użycia siły“.

Widzimy więc, jak przez naciąganie i przekręcanie historji żydzi umieją się nawet podszywać pod szyld chrystjanizmu, który przecież już w osobie św. Pawła miał zdecydowanego antysemitę (jeżeli można się tak wyrazić), i który żydzi traktują zawsze jako swego głównego wroga. Jedno jest pewne: żydzi przyznają się tu z całą swobodą, że głównem ich zadaniem jest burzyć za wszelką cenę, niszczyć wszystko, co nie jest żydowskie.

ŻYDZI, A T. ZW. „REGULACJA URODZIN".

Że żydzi są głównymi bojownikami „regulacji urodzin", a tem samem niszczycielami naturalnej płodności narodów, na to mamy u nas aż nadto smutnych dowodów. Poucza o tem również jasno drobny przykład, zaczerpnięty ze stosunków międzynarodowych.

Oto w sierpniu ub. r. odbywał się kongres Międzynarodowej Unji Kobiet Lekarek. Zastanawiano się także m. in. nad zagadnieniem regulacji urodzin. I tylko lekarki Niemiec, Francji i Włoch zajęły zgodne i jasne stanowisko popierania przyrostu naturalnego. Nie były tak zgodne reprezentantki innych krajów: jedne żądały wprowadzenia lub utrzymania w znacznej mierze zmniejszenia liczby urodzeń, rozpowszechnienia środków antykoncepcyjnych i informowania młodzieży o tych sprawach, inne natomiast uznały za obowiązek tylko hitlerowski, „rasistowski" — powiększanie przyrostu naturalnego. Teza ograniczenia urodzeń doznawała szczególnego poparcia ze strony większości żydówek. Świadczy to o tem, jak niewłaściwą i niebezpieczną jest rzeczą powierzanie żydom reprezentacji międzynarodowej interesów narodów chrześcijańskich. Nie wszyscy chcą sobie z tego zdawać sprawę. Jesteśmy ciekawi, kto reprezentował Polskę?

SZATAŃSKA NIKCZEMNOŚĆ.

Jak donosi agencja prasowa „Service Mondial" z Sevilli, na szatańskie sposoby biorą się komuniści, chcąc za pośrednictwem swych emisarjuszów żydowskich do gruntu zdeprawować dusze. Hiszpanja już od wielu lat jest przedmiotem komunistycznej ofensywy, o czem świadczą choćby niedawne krwawe przewroty, palenie kościołów i prześladowanie religji katolickiej. Zaobserwowano także, że właśnie w Hiszpanji przygotowywano zapasy amunicji komunistycznej, dla mających wybuchnąć krawawych sierpniowych zamieszek w portach wojennych francuskich. Jak wiadomo bowiem, Francja weszła na tory serdecznej przyjaźni z So-

wietami, zatem pan Litwinow, alias Wałach, wolał schronić się zagranicę ze swą robotą, aby bezpośrednio nie obrażać „drogiego zaprzyjaźnionego pana Lavala".

Tutaj także, w Hiszpanji, komuniści nie zaniedbują zasiewania zła od gruntu. Bo oto w połowie bież. roku okazał się nagle dziwny nadmiar sił pedagogicznych w kraju i guwernantki i bony do dzieci zaczęły się skarżyć na nieuczciwą konkurencję żydówek ze wschodu Europy, które zabierały im miejsca. W rzeczywistości żydówki te były bonami tylko z imienia, a znaczną siłę konkurencyjną posiadały przez to, że ofiarowywały swe usługi zupełnie bezpłatnie. Odkryto wreszcie zdumiewające powody tej „bezinteresowności": stwierdzono bowiem, że wszystkie te „szlachetne" osoby były poprostu niebezpiecznemi agentkami bolszewickiemi, opłacanemi przez biuro międzynarodowych rewelucjonistów, które się mieści w Paryżu, przy ul. Victora Hugo 20, osławionej centrali żydostwa i masonerji.

Trudno sobie wogóle wyobrazić większą perfidję i podłość, niż ta, która schodzi aż do najmłodszych pędów i nie waha się zatruwać nawet dzieci trującemi wyziewami, biorącemi swój początek w kraju, gdzie nie uznaje się rodziny, ni miłości macierzyńskiej.

PROPAGANDA KOMUNISTYCZNA W STANACH ZJEDN.

W ostatnich miesiącach, zwłaszcza w lecie, aktualna była sprawa propagandy komunistycznej w U. S. A., w tym samym czasie, kiedy lała się krew na ulicach Toulonu i Brestu i gdy równocześnie obradował na Kremlu kongres III Międzynarodówki (Kominternu), opowiadający się całkowicie za dalszem energicznem zatruwaniem „świata burżuazyjnego" czerwoną ideologją.

Jak wiemy, doszło nawet do poważnych zaburzeń dyplomatycznych na tem tle między Stanami Zjedn. a Rosją, tak niedawno dopiero przez nie oficjalnie uznaną. Bolszewicy bowiem uroczyście zobowiązali się przy nawiązywaniu sto-

sunków dyplomatycznych do powstrzymywania się od jakiejkolwiek propagandy komunistycznej. Tymczasem przez cały czas nie ustawali w robocie, działając jednak nie wprost, lecz sprytnie występując pod rozmaitemi „ideowemi“ maskami, a więc czysto w obronie pacyfizmu, czyto przeciwko „faszyzmom“ mobilizowali umysły i sumienia.

Nie należy się przytem dziwić, że w akcji tej jaknajczynniejszey udział wzięli żydzi, na których czele stanęło dwóch żydowskich komunistów, politycznych „emigrantów“ z Niemiec, niejaki Münzberg i adwokat dr. Rosenfeld. Działali oni zupełnie otwarcie w imieniu komunizmu, wszelako, znając teren, potrafili powoli i skutecznie, zapomocą nowoczesnych środków propagandowych, jak radjo, olbrzymie mitingi, dzienniki, wpajać w niedostatecznie wyrobione politycznie społeczeństwo amerykańskie, zasadę podstawową, że jedynie komunizm może wyzwolić narody od wojny i ucisku. Dysponują przytem wzrastającą ciągle prasą we wszystkich używanych w Ameryce językach i tak w samym tylko Nowym Jorku ukazują się oprócz dwóch dzienników komunistycznych w języku angielskim „Daily Worker“ i „New Masses“ liczne publikacje niemieckie, rosyjskie, ukraińskie, żydowskie, hiszpańskie, włoskie, francuskie i t. d., które reprezentują mniej lub więcej szczerze idee komunistyczne.

Udział żydów w tej robocie niech zilustruje fakt, że np. na jednym z kongresów „przeciw wojnie i faszyzmowi“, który w początkach bież. roku odbył się w Chicago, pośród 3332 delegatów było 3000 „czystej krwi“ żydów. Fakt szczególny, że wejścia do sali były obstawione przez uzbrojoną straż komunistyczną, zatem rzekomy „pacyfizm“ okazał się całkiem jawnym komunizmem.

Ze wspólnego frontu

Jedno z ruchliwszych pism warszawskich zorganizowało przed niedawnym czasem interesującą ankietę, w której „młodzi" mieli się wypowiadać na temat tego, co ich najbardziej łączy. W dyskusji między innymi zabrał głos i przedstawiciel młodzieży ludowej, „wiciowiec", p. Mitkowski. P. M. w artykule swoim bardziej zresztą podkreślał to, co młodą wieś (bo „Wici" mają odwagę mówić w imieniu młodej wsi) dzieli, niż łączy z t. zw. ruchami młodych czy wogóle młodem pokoleniem. Rzucił też p. M. takie zdecydowane słowa: „Gdy przemówi potężny kolos chłopski, zestroiwszy swoje głosy, muszą zmilknąć ci wszyscy, którzy kneblują mu usta".

Dalecy jesteśmy oczywiście od lekceważenia tych słów! Zdajemy sobie przecież doskonale sprawę z tego, że zagadnienie wsi jest dla Polski niezmiernie ważne — ogarnia ono wszakże 70 proc. ludności naszego kraju. To też, to, co się dzieje na wsi, jakie prądy ideowe zwyciężają, czego zwłaszcza chce, do czego dąży i jak myśli młodzież wiejska, ta, która za lat kilka zadecyduje o obliczu duchowem wsi polskiej — oto kapitalne zagadnienia, które nasuwają się każdemu interesującemu się przyszłością Polski człowiekowi.

Odpowiedzieć na te pytania — to rzecz niezmiernie trudna. Czyta się o nastrojach wsi rzeczy różne. Oto w jednem piśmie czytamy o wielotysięcznych tłumach, biorących udział w zgromadzeniach i manifestacjach religijnych, słyszymy o przysłowiowej religijności ludu polskiego — tymczasem inne pismo podaje z zebrań różnych organizacyj wiejskich rezolucje nietylko już antykatolickie ale wręcz antyreligijne!

Jak tedy wygląda prawda o wsi polskiej?

Spróbujemy przejrzeć odgłosy działalności wsi w publicystyce polskiej okresu ostatniego.

Przy bliższej obserwacji stosunków wiejskich stwierdzić nietrudno, że o duszę chłopa polskiego walczą dziś dwie ideologje, dwa zdecydowanie różne poglądy na świat: katolicki i wrogi katolicyzmowi lub szerzący przynajmniej obojętność i laicyzm.

Kto reprezentuje pierwszą ideologję, nie od dziś dobrze to wiadomo, można tu mówić tylko o znanych organizacjach ideowych w duchu katolicyzmu, a przedewszystkiem o K. S. M. — Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży męskiej i żeńskiej.

Kogo jednak trzeba uważać za przestawicieli drugiej ideologji? Na pierwszem miejscu oczywiście myślimy o organizacji młodzieży ludowej „Wici". Nie do obozu katolickiego również musimy zaliczyć i dwa inne ugrupowania wiejskie: „Centralny Związek Młodej Wsi" i „Strzelca".

Otóż, jak słusznie pisał w kilku artykułach, poświęconych ideologji

„Wici“, Dr. J. Orlicz (Głos Kapłański nr. 6 i 7 — 8 r. z.) mimo, że statuty przewidują przyjmowanie do „Wici“ tylko chrześcijan, to jednak w praktyce wiciowcy zwalczają nietylko Kościół, ale wogóle chrystjanizm. Chrystus dla wiciowców, to tylko człowiek. Jeśli Go uznają czasami za Syna Bożego, to tylko w tem znaczeniu, w jakiem wszyscy wogóle ludzie są synami bożymi. Na ideę chrystjanizmu niby to godzą się, przyjmując z niego właściwie jedynie nakaz miłości bliźniego, ale zresztą, jak oszczerczo sugerują niektórzy działacze wiciowi, chrystjanizm upada, należy do świata kończącego się.

Z prawdziwą zajadłością zwalczają wiciowcy katolicyzm, bezpośrednio przez kalumniatorską akcję przeciw duchowieństwu, ośmieszanie praktyk religijnych takich, jak Msze Św. czy spowiedź, a pośrednio przez „boyowską“ agitację regulacji urodzin i propagowanie wolnej miłości „na łonie natury“.

Czego najbardziej obawiają się „wiciowcy“, jaskrawo tego dowiodła raz jeszcze wspomniana już ankieta. Przedstawiciel „Wici“ powiedział w niej wyraźnie: „Nie znajdziemy wspólnej platformy ideowej z temi organizacjami, które są powołane do tresowania młodzieży wiejskiej w duchu pańszczyźnianej uległości wobec plebanji, dworu i t. d.“. Zapamiętajmy sobie ten charakterystyczny zwrot o tresowaniu młodzieży w duchu plebanji!

Ale bylibyśmy niesprawiedliwi, twierdząc, że „Wici“ nie dają swym zwolennikom żadnej „metafizyki“. Owszem, wydobyli oni cały system mitów starosłowiańskich, propagując w ten sposób nową jakąś religję pogańską.

Mimo niewielkiej stosunkowo liczebności (ok. 50 tysięcy), „Wici“ są prądem szkodliwym. Podając się za jedyny ruch prawdziwie „chłopski“, tworząc inteligencję chłopską o swoich przekonaniach klasowych, wygrywają stale na swoją korzyść niezadowolenie mas ludowych, wywołują rozdział między wsią a miastem, burzą podstawy współżycia harmonijnego, i — co pogłębia niebezpieczeństwo — rzekomo „naukowo“ podważają religję. Korzyści materjalne, jakie dają „Wici“, spadają do minimum, w porównaniu ze szkodami, jakie „Wici“ naszemu ludowi wyrządzają.

Sprawa dwóch następnych organizacyj jest drażliwa, ponieważ obie noszą charakter wybitnie prorządowych! Trudno jednak, aby społeczeństwo katolickie nie alarmowało opinji, gdy widzi wyraźne umniejszanie swych praw najistotniejszych.

Jak pisze poznański „Przewodnik Społeczny“ (r. b. nr. 3), Centralny Zw. Młodej Wsi, to nowa organizacja, powstała ledwie rok temu z dawnych regjonalnych związków młodzieży ludowej. Nie obchodzą nas oczywiście w tej chwili okoliczności polityczne, które do tej unifikacji doprowadziły, pozostawiając dr. Polakiewicza samego z nieliczną stosunkowo grupą. Przedewszystkiem interesuje nas sprawa stosunku władz C. Z. M. W. do religji. Mamy w tym względzie oficjalną wypowiedź w deklaracji ideo-

wej, z której za „Przewodnikiem Społecznym“ przytaczamy najcharakterystyczniejszy wyjątek: „Odnośnie do religji ruch młodowiejski, doceniając jej znaczenie, nie uznaje jednak kontrolowania sumień ludzkich, wiarę uważa za wewnętrzną sprawę jednostki, wypowiada się za rządami świeckiemi w państwie, bez udziału duchowieństwa któregokolwiek wyznania“.

Jest to oczywiście stara śpiewka masońska. W istocie rzeczy jest to całkowite zaprzeczenie praw religji. To też, jak słusznie pisze wspomniane pismo, nie mogą nas łudzić Msze św. inaugurujące zjazdy, jeśli programy wyraźnie degradują religję.

Jakże opinja katolicka ma to sobie tłumaczyć? Taka deklaracja, streszczająca teoretycznie niejako zasady organizacji, mówi nam w każdym razie o nastawieniu do katolicyzmu tych, co ją układali, mówi dalej przynajmniej — o małem uświadomieniu tych, co ją uchwalili. My musimy ostrzegać! C. Z. M. W. skupia przecież ok. 250.000 członków i nie wolno wydać ich na łup indyferentyzmowi i laicyzacji, grożącej i tak życiu naszemu ze wszystkich stron.

Druga organizacja, o której niepodobna mówić bez zastrzeżeń, to „Strzelec“. I ta organizacja na terenie młodzieży wiejskiej gromadzi ok. 200 tys. członków. Wiemy wprawdzie (por. „Głos Kapłański“ 9 — 10 z r.), że i „Strzelec“ stara się o poprawność czy lojalność wobec władz kościelnych, ale katolicyzm „Strzelca“ zbyt często jest tylko dekoracyjny i zbyt często widzimy gromadki strzeleckie w walce z hierarchją kościelną.

Jak to ktoś złośliwie, ale słusznie powiedział, katolicyzm Strzelca nie może polegać na dzwonieniu w kościołach, zwłaszcza bez wiedzy księdza! Często także czytamy o „strzelcach“, prowadzących działalność szkodliwą pod względem społecznym.

Najliczniejszą organizacją, na którą Kościół zawsze i pewnie liczyć może na wsi, to Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży.

Potężna ta organizacja liczy dziś we wsiach przeszło 250.000 członków, zgrupowanych w kilku tysiącach oddziałów. Niema prawie parafji, gdzieby nie było oddziałów Akcji Katolickiej. Przez niedawną zmianę nazwy S. M. P na K. S. M., organizacja podkreśliła jaknajdobitniej swój charakter katolicki. Nie znaczy to oczywiście, aby działalność K. S. M. miała ograniczać się do spraw ściśle religijnych. Przejrzenie statutu, czy naoczne obserwowanie pracy K. S. M., wykazuje najlepiej całą tę różnorodność działalności. Jako fundament uznaje się oczywiście wykształcenie charakteru, pogłębienie w sobie katolicyzmu przez naukę i sakramenta św. Obok tego jednak dąży K. M. S. do pełnego i całkowitego kształcenia przez pogłębianie wiedzy fachowej, urządzanie konkursów rolniczych, odczytów na tematy oświatowe i organizacyjne, obozy letnie, propagandę wychowania fizycznego, zakładanie świetlic, bibljotek, organizowanie pomocy charytatywnej (o nowych projektach w tej dziedzinie por. np. „Ruch Charytatywny“ nr. 11) — i któżby zresztą wyli-

czył całą tę bogatą listę prac K. S. M. Wielką zasługą organizacji jest, że wychowuje młodzież w gorącem przywiązaniu do katolicyzmu.

Ci młodzi druchowie i druchny z K. S. M. mają też wiele mocy wewnętrznej, wiele pragnień działania apostolskiego, to też nie ograniczają swego stosunku do katolicyzmu tylko do modlitwy. Chcą oni przebudować wieś polską według zasad prawdziwie katolickich, opromienić ją duchem Chrystusowym, tak wkorzenić Prawdy Kościoła w serca i mózgi, aby żadne demagogiczne chwyty ani pseudonaukowe wywody nie zdołały ich zachwiać!

Pracy tej mogą dokonać, bo głęboko, w zjednoczeniu z Kościołem, pojmują swój katolicyzm, bo wierzą i wiedzą, dlaczego wierzą. Pracy tej mogą dokonać, bo nie wolno im pozostać w tyle za młodzieżą z miast, która w większości wierna zasadom katolickim, we wspólnym froncie z katolikami wsi i dzielnic robotniczych, przystępuje do zwycięskiej ofensywy o katolickie zasady życia Polski!

Główny sukces w tej sprawie przyjść musi ze wsi naszych! Tak, bo prawdą jest, co pisał ów działacz wiciowy, że „gdy przemówi potężny kolos chłopski, zestroiwszy swoje głosy, muszą umilknąć ci wszyscy, którzy dzisiaj kneblują mu usta".

Ale my inaczej to rozumiemy! Kolos chłopski przemówi, bo przemówić musi, i katolicyzm przez pełną akcję religijno - oświatową przygotowuje go do tej roli należycie.

Bo kolos chłopski w myśl odwiecznej polskiej tradycji i w myśl własnego, dobrze zrozumianego interesu, musi przemówić nie w separatystycznym duchu klasowym, ale we wspólnym duchu katolickim z całym narodem!

E. J. J.

Warto jeszcze raz przeczytać

O NIEBEZPIECZNYCH PRÓBACH Z HARCERSTWEM—pisze „Czas" (Nr. 309)

„Po zawodzie, jaki swym protektorom zgotował „Legjon Młodych", nastąpiła zmiana polityki młodzieżowej.

Postanowiono nie tworzyć żadnej wielkiej akademickiej organizacji politycznej, ale skierować młodzież do związków już organizacyjnie skrzepniętych i ustabilizowanych, jak Strzelec, P. W. i Harcerstwo. Te organizacje mają się przeciwstawić akcji opozycyjnej, rozwijającej się niezwykle silnie na terenie akademickim.

W związku z temi nowemi zadaniami, jakie nałożono na harcerstwo, powstał Związek b. skautów, w skład którego wchodzą tylko ci, którzy byli członkami tajnego skautingu jeszcze przed wojną. Tak się dziwnie złożyło, że zarząd Związku stanowią wyłącznie członkowie radykalnego Zarzewia L. B. S. obejmuje powoli władze zwierzchnie w harcerstwie. Na tegorocz-

nym zjeździe w Spale było 1.500 b. skautów, a cały zjazd był finansowany przez nowy Związek.

Harcerstwo będzie więc odtąd miało inny charakter. W jakim kierunku pójdzie jego ewolucja? Podobno dotychczasowe ideały przeważnie są przestarzałe. Ogółowi młodzieży rzuca się hasło: „Skrypt i karabin“ Oznacza to, że i harcerstwo powinno przygotować swych członków do obrony kraju i nakłaniać ich do pracy naukowej. Jednak hasła powyższe mieściły się w dotychczasowej ideologji harcerstwa. Więc pocóż mówi się dalej o wielkiej idei, którą trzeba dać młodzieży? Tą ideą ma być: praca dla państwa. Ale czyż idea ta była harcerstwu dotychczas obca?

Można żywić uzasadnione obawy, że nowe zamiary w sprawie harcerstwa dadzą plon wybitnie ujemny. Można się obawiać, że wychowanie państwowe młodzieży, boć chyba na tem ma polegać nowe zadanie harcerstwa, zwyrodnieje, tak jak to miało miejsce w „Legjonie Młodych“ czy „Straży Przedniej“ w urabianie polityczne młodzieży.

Jeśliby rzeczywiście tak było, to oznaczałoby to, że pożyteczna i zasłużona organizacja, jaką jest **Harcerstwo, znajduje się w poważnem niebezpieczeństwie, wywołanem przez nieproszoną i niepożądaną opiekę.**

O DZISIEJSZEJ MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH — pisze „Polonia“.

„Zmieniają się jednak formy, kształtujące charakter młodzieży, a wpływ przemian w świecie zewnętrznym jest na nią olbrzymi.

Dzisiaj ten wpływ jest często zły...

Bo, czy dawniej było możliwe, aby uczeń nie ustąpił miejsca kobiecie w natłoczonym pociągu i sam rozwalał się na ławce, gdy kobieta, często starsza, stoi?

Bo, czy dawniej było możliwe, aby gołowąsy smarkacz wydobywał ostentacyjnie papierosy, palił je i prosił starszych o ogień?

A czy dawniej było możliwe, aby na oczach starszych odbywał się flirt uczniów z uczenicami, pełen śmieszków, a czasem dwuznaczników?

Nie jestem bynajmniej przesadny i nie twierdzę, aby dawniej chłopcy byli zawsze grzeczniejsi wobec pań, nie palili papierosów i nie flirtowali z koleżankami. Ale działo się to, nie tak swobodnie, jak dzisiaj, nie, że się w ten sposób wyrażę, tak bezczelnie, bez zachowania szacunku wobec innych, a wobec starszych przedewszystkiem i bez okazania świadomości choćby tej skromnej samowiedzy, co wypada, a co nie wypada.

A że tak teraz jest, to wpływ swobodnych form dzisiejszego życia domowego i społecznego.

Nie zdziwiłem się też, gdy jeden starszy pan narzekał przedemną na postępowanie swego syna.

— A pan ma syna? — zapytał wreszcie

— Mam! — odpowiedziałem.

— A czy pali?

— Nie!

— To może gra w karty?

— Nie!

— Pewnie pije?

— Jeszcze kropli alkoholu nie miał w ustach!

— To jakiś wyjątkowy chłopak! — zdziwił się starszy pan. — Ile ma lat?

— Cztery! — odrzekłem zgodnie z prawdą...

Ale boję się o chłopca...“

BEZ ODWAGI CYWILNEJ

nie może być moralności publicznej. Mówi o tem i „Słowo“ wileńskie, wydawane przez konserwatystów. W artykule p. Cata - Mackiewicza „Słowo“ stwierdza, że:

„Niema takiego ustroju politycznego, czy to republiki czy monarchji parlamentarnej, czy dyktatury, czy monarchji samowładczej, któryby mógł egzystować bez urzędników z odwagą cywilną, bez obywateli z odwagą cywilną.

A jak jest u nas? Pan Mackiewicz mówi:

„W szkole rosyjskiej uczyliśmy się mieć własne zdanie, pogardę dla tchórzów, w uniwersytetach tak samo. Polak z Wilna czy Mińska po sądach, w stosunkach z władzami, a nawet na służbie rosyjskiej w Syberji, czy Petersburgu miał wiele okazji wykazywania swej odwagi cywilnej. Polacy lubią siebie chwalić, to też chwaliliśmy się tem, a do tchórzów ukrywających swe przekonania mieliśmy pogardę.

„Dziś spotykamy powszechnie objawy braku odwagi cywilnej. Ale co gorsze, tchórzostwo cywilne nie jest potępiane, tchórzostwo cywilne jest uważane za normalne“.

PONIEWIERANIE ZASAD MORALNOŚCI

zostało, wedle „Głosu Narodu“ potępione przez wicepremiera, ministra skarbu, p. E. Kwiatkowskiego. „Głos Narodu“ tak się wyraził w tej sprawie:

„Nie mniej ważną jest dziedzina moralna tak życia zbiorowego, jak indywidualnego. P. wice-premier poruszył tu bolączki znane, a — powiedzmy, to otwarcie — lekceważone przez dotychczasowe rządy pomajowe. Wystąpić przeciw „obcym wpływom“, które „kruszą moralne zasady w życiu zbiorowem i indywidualnem“, — przeciw „inflancji bezwartościowych, a często niszczących haseł w tej dziedzinie.

Wszyscy wiemy, co p. wice-premier miał na myśli. Wszyscy wiemy, że p. wice-premier — nie chcąc rzeczy nazwać jej właściwem imieniem— wskazał jednak na to bezprzykładne chyba w dziejach naszej kultury moralnej poniewieranie wszelkich, nawet prymitywnych, zasad moralności, któreśmy się przyzwyczaili określać ironicznem mianem „boy-szewizmu“. Był już najwyższy czas, by przedstawiciel rządu potępił to zło. Bośmy doszli na samą krawędź przepaści, jeśli n. p. wydawnictwo subwencjonowane podobno przez min spraw zagranicznych („Wiadomości Literackie“) drukuje bezkarnie pochwałę zboczeń seksualnych, (niedawny artykuł p. Boya-Żeleńskiego i jego tłomaczenie z O. Wilde‘a), — jeśli pornografja bezpiecznie przewala się przez wystawy księgarń naszych — jeśli renomowani pisarze, jak Zegadłowicz, wydaje swobodnie książki, oceniane nawet przez liberalnych krytyków (jak p.Kanfer z „Nowego Dziennika“), jako zbliżone do „koprologji“, — jeśli członkowie oficjalnej Akademji literatury najswobodniej w świecie rozprzęgają wszelką moralność życia rodzinnego,— jeśli deprawatorzy naszego życia obyczajowego mogli (jak było do niedawna) usprawiedliwiać swój proceder przykładem z „góry“, z wysokiej „góry“...

Opinja zdrowa i moralna jest wdzięczną p. wice-premjerowi za poruszenie tych spraw i za potępienie zła, które już przebrało zwyczajną miarę. Ale i czeka na przejście od słów do czynu.“

Rzeczy, które należy pamiętać

PASTOR EWANGELICKI w Brandenburgu usunąć kazał z napisu I. N. R. I. na krucyfiksach w swoim kościele — ostatnie dwie litery — „R. I." (Rex Iudeorum). — W tym wypadku głupstwo „rasistowskie" było konsekwentne, choć oburzające.

W TRUCIU LUDNOŚCI POLSKIEJ ŚLĄSKA eterem biorą czynny udział władze niemieckie, które wyraźnie sabotują wysiłki polskie dla wytępienia przemytu eteru z Niemiec.

ROZPOCZĄŁ SIĘ PROCES BEATYFIKACYJNY (w październiku b. r.) zmarłego w 1911 r. Paola Pia Perazzi, apostoła przed laty 60 — dobrej prasy i Akcji Katolickiej.

PODZIAŁ TEK W EGZEKUTYWIE SJONISTYCZNEJ (wedle „Nowego Dziennika", Lwów) przedstawia się następująco: Przewodniczący (prezes Rady Ministrów): Bin Gurjon, departament polityczny: Bin Gurjon i Czertok; finanse: E. Kaplan, handel i przemysł: Dr. F. Rotenstreich, imigracja — Dr. W. Senator; praca: I. Grünbaum; organizacja: Reb-Fischman, Bin Gurjon i Grünbaum; rolnictwo: Dr. Ruppin i Dr. Hekster. Nazwiska te trzeba znać; to jest rząd naszych wrogów. Nazwisko Czertok jest znane z niedawnej afery naftowej w Abisynji; Grünbaum I. to znany nam Grünbaum z Sejmu polskiego, w którym obiecał nam utratę Lwowa i Wilna już wtedy, gdy jeszcze nie był ministrem pracy w Egzekutywie syonistycznej. Jak wiadomo, prezesem całej organizacji jest Nuchim Sokołow, ojciec czołowego publicysty „Gazety Polskiej", Florjana Sokołowa.

BAPTYŚCI NA WILEŃSZCZYŹNIE stracili siedem oddziałów i 9000 członków. Ci członkowie byli kiedyś zwerbowani z kościoła Prawosławnego: część ich przeszła obecnie na katolicyzm. Jest to proces, który się już powtarzał: wielkie zdobycze osiągnął katolicyzm w XVI i XVII w. na wschodzie Rzeczypospolitej także nie wprost na prawosławiu, ale na licznych sektach ówczesnych, które przedtem nawróciły prawosławnych.

GENERAŁ LUDENDORF, SŁYNNY SZEF SZTABU Głównej Kwatery niemieckiej, w ogłoszonej niedawno broszurze o wojnie oświadczył, że dziś „wojna przestała być sprawą, interesującą wyłącznie gabinety lub sztaby generalne, a natomiast wprzęgła w swój rydwan cały naród... Armja tkwi korzeniami w narodzie, jest jego integralną częścią..." Przykładem tego są obecnie Włochy, gdzie cały naród jest zaangażowany w heroicznym wysiłku wojennym.

NADWYŻKA PRZYROSTU U ŻYDÓW W WARSZAWIE, w sierpniu .. r. wynosiła więcej niż 100%. Mimo, że żydzi liczą 1/4 ludności stolicy, mieli 165 na 80. To są, oczywiście, skutki nędzy u Polaków i dowód dobrobytu żydów.

KOMUNIKATY

MYŚL KATOLICKA PRZY PRACY.

W dniach od 15 do 21 grudnia r. b. odbędzie się w Krakowie, w Domu Katolickim, XIV-ty „Tydzień Społeczny" młodej inteligencji, poświęcony problemowi pracy.

„Tygodnie Społeczne", odbywane regularnie co roku w murach Uniwersytetu Lubelskiego zdobyły sobie w naszem społeczeństwie katolickiem dostateczny rozgłos i popularność, nie potrzeba więc pokreślać ich znaczenia w pracy nad rozwojem pracy katolickiej w Polsce, szczególnie zaś w wychowaniu młodzieży akademickiej.

Organizowane przez Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie" — uległy dwuletniej przerwie wskutek wejścia w życie nowej ustawy, dotyczącej organizacyj studenckich, obecnie zaś, znalazły nową formę prawną, rozpoczynając na nowo swą działalność.

„Tydzień" krakowski zgromadzi dobór najwybitniejszych uczonych i działaczy katolickich, z których udział swój przyobiecali: J. Eks. ks. Biskup Kubina, ks. Rektor Konstanty Michalski, ks. Rektor A. Szymański, O. Jacek Woroniecki, ks. Dyrektor W. Lewandowicz, ks. Prałat W. Korniłowicz, O. Morawski S. J., O. Moskała S. J., ks. Prof. K. Kowalski, Prof. U. J. Wolter, Prof. Ludwik Górski, Prof. Karol Górski, Dr. Stefan Świeżawski i inni.

Tematy, które poruszone zostaną w wykładach, będą następujące:

Idea i charakter „tygodni". Wychowawcza wartość pracy. Uprawa intelektu. Świętość pracy. Praca i umiłowanie doskonałości. Obowiązek i charakter pracy dla Kościoła. Idea pracy u Św. Pawła. Prądy wsi polskiej. Obowiązek pracy w życiu rodzinnem. Twórczość artystyczna i literacka. Praca dla narodu i państwa. Praca, jako dobro prawne. Praca, jako źródło własności. Dochód i praca, ich wzajemna zależność. Rola pracy we współczesnych ustrojach społecznych. Naukowa organizacja pracy Technika i praca. Praca społeczna akademika, a praca naukowa. Katolik w pracy zawodowej. Rehabilitacja pracy przez chrześcijaństwo.

Oprócz wykładów i dyskusji — działać będą sekcje. Każdy dzień rozpoczynać się będzie Mszą Św., a kończyć konferencją religijną.

„Tydzień" przeznaczony jest przedewszystkiem dla młodzieży studjującej, jakkolwiek nie nosi on charakteru ściśle akademickiego.

Celem propagandy na terenie Warszawy utworzył się Komitet lokalny z J. E. ks. Biskupem Szagowskim na czele.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od godz. 18 do 19 w lokalu „Odrodzenia" — Krakowskie - Przedmieście 7, m. 15-A, (parter).

Koszt udziału (utrzymanie i mieszkanie) dla akademików wynosi za 6 dni 15 złotych, plus koszty przejazdu grupowego.

RZECZOWA ROBOTA.

Z inicjatywy Warszawskiej Sod. Mar. Int. Męsk. przy współudziale młodzieży katolickiej — Sod. Akadem. i Juventus Christiana — powstało w Warszawie Zjednoczenie Polskich Inżynierów Katolików. Przed 2 laty Powstało już tam Zjedn. Polsk. Lekarzy Kat. Obecnie inżynierowie polacy katolicy zrzeszyli się w Zjednoczeniu, które jest organizacją ponadpartyjną, a celem, zgodnie z zatwierdzonym Statutem, — szerzenie katolickiego poglądu na świat i zasad katolickich, ich obrona i wprowadzenie w życie w zakresie pracy zawodowej inżyniera.

Zważywszy doniosłą rolę, jaką odgrywa inżynier we współczesnej kulturze, zasięg działalności Zjednoczenia wkracza w całokształt kultury, wnosząc zasady katolickie w społeczeństwo.

W pracy zawodowej, technicznej i wynalazczej, Zjednoczenie zdążać będzie do zmiany kryterjum obecnego produkcji: maximum zysku, na: potrzebę i użyteczność dla społeczeństwa oraz do oswobodzenia stosunków gospodarczych, i przez uzgodnienie postępowania członków Zjedn. z nauką katolicką w życiu prywatnem, i publicznem, w stosunkach z podwładnymi, zwierzchnikami i kolegami — środki ku osiągnięciu celu Zjednoczenia.

Encykliki Papieskie, szczególniej Rerum Novarum i Quadragesimo Anno, mają być wytycznemi w pracy społecznej i zawodowej. Wspólna praca inżynierów polskich pod sztandarem Chrystusowym ku chwale Bożej i ku pożytkowi Ojczyzny.

W Niedzielę dn. 3. listopada b. r. o godz. 5-ej w kościele Akademickim św. Anny, odbyło się nabożeństwo, inauguracyjna Msza św., a o godz. 10 min. 15 w sali Sod. Int. Męsk. I Walne Zgromadzenie Zjednoczenia, liczącego w chwili obecnej 47 członków. Dokonano wyboru Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego oraz zatwierdzono szereg regulaminów, niezbędnych dla rozpoczęcia działalności Zjednoczenia.

Działalność Zjednoczenia obejmuje cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej wraz z obszarem W. M. Gdańska i obecnie Zarząd organizuje oddziały we wszystkich większych ośrodkach gospodarczych Polski.

R. B.

Sprawozdania i krytyki

PIĘKNE STUDJUM.

Konrad Górski. „Fr. Mauriac“. Poznań, 1935 r. Księgarnia św. Wojciecha.

Mauriac stał się odniedawna popularny i w Polsce. W niektórych czytelniach odbywają się formalne „polowania“ na jego książki. Nie brak w tem zapewne i sporej dozy snobizmu, ale na to niema rady, a w każdym razie nawet takie stanowisko niepozbawione jest pewnych cech dodatnich.

Niestety, do właściwej oceny Mauriaca przez szeroką publiczność, zdaną na tłumaczenie, jest jeszcze daleko. Niema bowiem jeszcze przekładów wszystkich dzieł Mauriaca, a poziom istniejących tłumaczeń też jest bardzo różny.

Ale sprawy wartości przekładu — zwłaszcza wobec kilku dobrych tłumaczeń (Skiwski, Kołaczkowski) — nie są jedyną przeszkodą do właściwego przyjęcia Mauriaca przez rzesze czytelnicze.

W dyskusjach i rozmowach o Mauriacu wyczuwa się bardzo często niezrozumienie właściwej postawy twórczej tego pisarza. Często widać tendencję naklejania etykiety katolickiej na wszystkie powieści M., jakgdyby przymiotnik „katolicki" mógł tłumaczyć wszystko. Tymczasem podejście Mauriaca do katolicyzmu jest nieszablonowe i dlatego wszystkie „oklepane syntezki" zawodzą.

Samo stwierdzenie, że Mauriac to pisarz katolicki, jest już dziś banalne i nierozwinięte, jest zwykłem lenistwem umysłowem. Trzeba przyznać, że dla nieznających całej twórczości M. wyrobienie sobie prawdziwego sądu o tym pisarzu nie było łatwe. Nieprzetłumaczone przecież do dziś są te dzieła, z których poznać można zasady twórcze Mauriaca. Czy i kiedy ta pilna praca zostanie dokonana, niewiadomo, bo nasi tłumacze muszą przedewszystkiem dostarczać odpowiednich ilości różnego rodzaju „Wagonlektüre", a są pewnie wśród nich i tacy, którym bardzo na sercu leży odsunięcie Mauriaca na plan jaknajdalszy! Tym zaległościom w stosunku do M. starał się zapobiec w swem studjum prof. Konrad Górski.

Prof. Górski w niedużej, ale b. cennej pracy wykazuje z pism Mauriaca jego postawę twórczą, jego stosunek do katolicyzmu. Niektóre twierdzenia prof. Górskiego są wprost niezbędne do właściwego rozumienia Mauriaca.

Tak więc, podaje prof. Górski przedewszystkiem niezmiernie charakterystyczne słowa Mauriaca o celu powieściopisarza katolickiego, i za cel ten uznaje: wykazywanie, co nawet u najreligijniejszych osób opiera się Bogu i co w najbardziej upadłych pochodzi ze źródła prawdziwej czystości.

Czyż bez znajomości tego wyznania można coś mówić, zwłaszcza, o takich powieściach, jak „Pustynia miłości" i „Losy"?

Teraz rozumiemy, jak szlachetne podłoże ma to doszukiwanie się ciemnych plam — ba, to karykaturowanie nawet życia pseudo - katolików, choćby się nawet oni sami uznawali za osoby, całkowicie Bogu oddane. Bo Mauriac nienawidzi jednej tylko rzeczy: płaskiego zadowolenia z siebie, z rzeczy już dokonanych.

Cała twórczość Mauriaca nastawiona jest na życie wewnętrzne, a główny problemat — to nawrócenie. Mauriac analizuje jednak nietylko nawrócenie akatolików, czy wrogów katolicyzmu, ale również i to nawrócenie, które powinno się stać udziałem każdego katolika. Wielkość katolicyzmu rozumie Mauriac doskonale, ale dlatego też jest tak zdecydowanym wrogiem tych wszystkich pomniejszycieli katolicyzmu, dla których wyznawanie religji

carte jest przedewszystkiem na tradycyjnym formaliźmie. Tak pojmowany katolicyzm staje się bardzo często usprawiedliwieniem własnej małości duchowej, którą się zna, ale nie myśli zmienić głosząc przytem frazesy o niemożliwości świętości etc.

Ukazuje nam się Mauriac, jako wróg wielu t. zw. katolików, a fanatyczny wielbiciel katolicyzmu! Nie upraszcza, ani umniejsza nic z wniosłości katolicyzmu — boć naprawdę „twarda" jest mowa Ewangelji w swej bezkompromisowowości, o ile człowiek rzetelnie i poważnie do Niej podejdzie. Być katolikiem — to nie jest rzecz łatwa — i Mauriac rozumie to doskonale.

Wszystkie jego burze, wahania, zrzucanie „jarzma niebieskiego" przewijają się poprzez strony jego dzieł, ale ostatnie dzieła dowodzą już stężenia ideowego, całkowitej afirmacji katolicyzmu.

Bogatą problematykę twórczości Mauriaca, z której tu wybrano kilka rysów, omawia w swej książce prof. Górski. Dla zrozumienia M. poznanie jej jest niezbędne.

Cenna jest to książka dla tego jeszcze, że pisana nietylko w duchu, ale i intelekcie, jeśli się tak wolno wyrazić, — katolickim.

Czasami wydać się może, że podkreślenie pewnych podstawowych zupełnie rzeczy jest może zbyt szczegółowe, ale gdy uświadomimy sobie, jaki jest stan znajomości katolicyzmu nawet wśród katolickiej inteligencji, przyznać trzeba słuszność metodzie prof. Górskiego.

Praca prof. Górskiego jest w pewnym sensie niezakończona — bo i niezakończona jest jeszcze działalność Mauriaca; wydaje się jednak, że nietylko subtelna analiza prof. Górskiego, ale i wytyczne syntetyczne pozostaną w głównych linjach niezmienione.

Za pracę tę gruntowną, a przecież „szlachetnie" popularną, ogół inteligencji katolickiej winien jest prof. Górskiemu szczerą wdzięczność. Czytelnicy i wielbiciele Mauriaca znajdą w niej niezastąpiony narazie — wobec braku tłumaczeń niektórych dzieł — klucz do całej twórczości wielkiego pisarza.

Książka prof. Górskiego ma jeszcze jedną cechę: zmusza ona do ponownego przemyślenia naszego stosunku do katolicyzmu, demaskuje płyciznę i nieszczerość wielu „katolików". Książka — jak dzieła Mauriaca — woła poprostu o dynamizm katolicki!

Wydanie książki pod względem graficznym bez zarzutu — jak zwykle u św. Wojciecha. Czcionka Połtawskiego. **Edmund Jankowski.**

ZBYTECZNE WYDAWNICTWO.

W. Majdański. „Państwo rodziny", Kalisz, 1935.

Książka w założeniu swojem miała stać się apologją rodziny, jako środowiska, które w najdoskonalszy sposób służy samowychowywaniu się jednostki. Woła o wychowanie ludzi dorosłych, bo ono dotychczas zaniedbane; gdy opuszcza szkołę nikt już się o wchodzących w życie nie troszczy

Przytem dość ciasno rozumie wychowanie, jako naśladownictwo i dlatego występuje przeciw niemu, opowiadając się za samowychowaniem, które, w przeciwieństwie do tamtego, daje jednostce nieograniczoną możność rozwoju w dążeniu do ideału.

Autor zdaje się występować przeciw przekonaniu, że rozwój jednostki może się kiedykolwiek skończyć. Stwierdzenia tego rodzaju nie należą do genjalnych, zbyt są oczywiste, i od publikacji, zajmującej się zagadnieniem samowychowywania, czegoś więcej, niż wyważania drzwi otwartych, się wymaga. Tymczasem książka nie daje nic, poza ogólnikami: jałowa to praca, w dodatku zaprawiona niepotrzebnym patosem i jeszcze mniej potrzebnym, bo pośledniego gatunku sarkazmem. W dodatku praca roi się od sprzeczności, które dowodzą, jaki chaos panuje w umyśle autora; wydobywanie ich tutaj na jaw zbędne się wydaje, bo to praca, która do niczego nie prowadzi i nie przyniesie żadnego pożytku.

P. Majdański skłonny jest, jak pisze, traktować swoją broszurę, jako materjał dyskusyjny. Niestety, praca sprawia wrażenie próby publicystycznej, która nie odznacza się ani głębokością analizy, ani oryginalnością ujęcia i dlatego, mimo najlepszych chęci ze strony autora, nie zachęca do zaczepienia jej, z tej i owej strony. Dla ścisłości zaznaczyć wypada, że p. Majdański staje na gruncie katolicyzmu i jego zasadami chce uzdrowić świat, proroczo szkicując państwo przyszłości. Nie sądzimy jednak, by z tej książki jakikolwiek pożytek dla katolicyzmu wyniknął.

PLUGAWA KSIĄŻKA.

Na miano książki plugawej zasługuje w całej pełni wydana ostatnio powieść Emila Zegadłowicza, p. t. „Zmory".

Był czas, że Zegadłowicz, autor „Żywota Mikołaja Srebrempisanego", „Rozwojów", i Dębów pod pełnią", książek, które spotkały się z wielce życzliwą, prawie entuzjastyczną oceną krytyki, umiał przystosować się do opinji katolickiej i przez pewien czas współpracował w „Tęczy". Potem jednak nastąpiło oczywiście, upawnienie właściwego oblicza, i Zegadłowicz wystąpił z powieścią „Zmory", która w oczach wszystkich czytelników, którzy nie utracili i smaku estetycznego, i zdrowego stosunku moralnego do twórczaści literackiej — musi go potępić.

„Zmory" są elukubracją z zakresu ordynarnej, rozwiązłej pornografji. Słusznie powiedział w „Kurjerze Poznańskim" o tej obrzydliwości K. H. Rostworowski, że „jak Polska Polską, jak Europa Europą, nikt jeszcze nigdy podobnych świństw nie napisał".

Dziwi nas tylko, dlaczego takie „Zmory" mogły być wydrukowane w legalnej drukarni i są sprzedawane w legalnych księgarniach? Jak się nie wstydzą ludzie kupować tej książki? Dlaczego takiemu „dziełu" wolno bezkarnie się demonstrować? Czy w Polsce nie za dużo jest wolności i swobody dla różnych „Zmór"?

W. K.

POŻYTECZNE DZIEŁO.

Ks. Jan Lenz. Wycieczka w przestworza (wydanie polskie, opracowane przez ks. J. Mokrzyckiego. Kraków 1935 Wydaw X. X Jezuitów). Jezuitów).

Dzieło to, pokaźne swą objętością (316 str.), wydane na pięknym papierze z doskonałemi ilustracjami i mapą nieba, jest owocem olbrzymiej, iście benedyktyńskiej pracy i kolosalnego wysiłku dobrej woli, dokonanego w zbożnym celu, aby ukazać wyobraźni czytelnika ogrom wszechświata, a na tle tego ogromu dać zarys potęgi i wielkości Stwórcy.

Wprawdzie krytyk znajdzie w tej pracy sporo braków i niedociągnięć, jak również parę poważniejszych błędów (np. na str. 122 o skutkach przedłużenia drogi promieni słonecznych), wprawdzie słusznie może postawić autorowi zarzut pewnej chaotyczności w ujmowaniu poruszanych zagadnień i niedostatecznej zręczności w ich popularyzowaniu; może niechętnie potraktować wyskoki humoru autora, mającego prawdopodobnie na celu „okraszenie" naukowej suchości tematu (np. na str. 29 dowcip o celu stworzenia wiewiórki), całość jednak tego dzieła **zawiera w sobie taki ogrom pierwszorzędnego materjału naukowego i tyle wiadomości o najważniejszych odkryciach ostatniej niemal doby z zakresu astronomji,** że w blasku wielkiej zasługi autora i tłumacza niedociągnięcia i braki pracy maleją do znikomych rozmiarów i stają się niemal niewidoczne. Każdy, kto interesuje się postępami wiedzy ludzkiej o budowie wszechświata, przestudjuje tę książkę z niesłabnącem a radosnem zaciekawieniem, i wyniesie stąd niemały pożytek. **A. I.**

GORĄCO POLECAMY.

Nakładem Wydawnictwa ks. ks. Jezuitów w Krakowie, na rok 1935, ukazały się dwie cenne broszury, poświęcone problemowi małżeństwa w świetle religji katolickiej. Jedna tłumaczona z niemieckiego, p. t.: **„Na usługach Stwórcy,** autor, **O. Hardy Schilgen T. I.,** druga: **W obliczu małżeństwa,** autor **Raoul Plus, T. J.**

Rzadko kiedy trafiają się książki z taką jasnością, szczerością i szlachetnością o temacie małżeństwa mówiły. Rodzice, mający dzieci „na wydaścią o temacie małżeństwa mówiły. Rodzice, mający dzieci „na wydaniu", powinno obdarować je temi broszurkami, z których w sposób godny i chrześcijański dowiedzą się o oczekujących je obowiązkach Co więcej, książki te, przeznaczone przez autorów dla okresu narzeczeńskiego, wartoby dawać do rąk młodzieży wcześniej, w okresie dojrzewania, bowiem z tej tylko strony powinno przyjść do nich uświadomienie, zamiast drogą brukowej pornograficznej literatury i pism, których miejsce jest w piecu, a niestety wystawiane są na widok publiczny w sposób obrażający najdelikatniejsze uczucia ludzkie.

Wszystko, co zostanie podane do wiadomości dzieci w wieku lat 14 — 16, w formie takiej, w jakiej są napisane wspomniane broszury, przy nieuniknionym wstrząsie, nie osłabi, ani też zgoła nie wydrze z duszy dziec-

ka wiary, co się często zdarza, i nie rzuci go w latach późniejszych w piekło absolutnego materjalizmu.

DLA KOGO?

Księgarnia Św. Wojciecha w Poznaniu wydaje od pewnego czasu małe broszurki w pięknie ilustrowanych okładkach pod ogólnym tytułem: **„Postacie Świętych".** Temat i szata zewnętrzna są niezwykle zachęcające dla młodzieży, niestety, treść nie zawsze zdolna jest zainteresować zarówno młodzież, jak i starszych.

Materjał biograficzno - anegdotyczny jest wskazany wówczas, gdy dzieło przeznaczone jest dla młodszego społeczeństwa, gdyż oddziaływa na jego wyobraźnię i przemawia autentycznością do wrażliwych dusz. Dla społeczeństwa dojrzalszego wymaga się więcej materjału do rozważań i nauki, którego rozmiary książeczki nie mogą dać. Jak na ich niewielką objętość i zamierzoną zapewne popularność, posiadają zbyt wiele balastu historyczno - obyczajowego, a zamało bezpośrednich danych o omawianym świętym. Naprz: „Św. Teodor": dygresje autora wypełniają 3/5 książeczki.

Nieustalenie przeznaczenia musi stanąć na przeszkodzie popularyzacji wspomnianego wydawnictwa.

DOBRA BIOGRAFJA.

Rene Bazin. Papież Pius X. Wydawn. ks. ks. Jezuitów. Kraków 1935 r.

Pięknie, lekko, jak powieść, napisana biografja wielkiego papieża. Wszystkie szczegóły życia Najwyższego Dostojnika Kościoła talent autora zebrał i posegregował tak, że postać Papieża staje przed nami, jak żywy wzór doskonałości. Dobre tłumaczenie oddaje lekkość stylu pisarza i przyczynia się do tego, że książkę czyta się jednym tchem od pierwszej do ostatniej stronnicy.

Przegląd książek

„Ze wszystkich prawd społecznych najmniej podpada wątpliwości ta jedna, że rozwój oświaty prowadzi za sobą i rozwój moralności".

Henryk Sienkiewicz.

Andree S. A., Tragedja wśród lodów. Pamiętna wyprawa Andree'go do bieguna. str. 300 i 55 ilustr.	Zł. 12 —
Bodzianowski F. ks., Zagadnienia najaktualniejsze. Przemówienia do młodzieży i mężów, tom I, str. 275.	„ 4.—
Bobicz I. ks., Służba Boża. 15 kazań liturgicznych, str. 180.	„ 2.50
Brzeski K., Kasa Chorych. — Rapaport na ćwiczeniach (komedyjki), str. 24.	„ 0.70
Bross St. ks. dr., Miłość, Małżeństwo, Rodzina, str. 91.	„ 1.50

Chrystjanizm wobec niewiary i ateizmu. (Praca zbiorowa), str. 143+16.	„	4.50
Curwood J. O. Dziewczyna z poza szlaku, (powieść) str. 237.	„	3.—
Dąbrowski E. ks. dr. Chrystjanizm a judaizm, str. 31.	„	0.80
Ferrero G. Wielkość i upadek Rzymu, I/II.	„	9.60
Frankowscy J. i A. Słuszna obrona przed egzekucją. str. 113.	„	1.—
Goliński S., Mapa Abisiynji (podziałka 1 × 6.000.000, rozmiar 33 na 41,5 cm.).	„	1.20
Jak rozwiązać kwestję żydowską.	„	0.50
Jaroszyńska K., Sto nowych powinszowań w rodzinie — szkole — organizacjach, str. 54.	„	0.70
Kalinowkski L., Jasełka w czterech aktach, str. 26.	„	0.60
Kalendarz Różańcowy 1936 r., str. 96.	„	0.50
Kalendarz Iskier 1936 r. (uważe się w tych dniach).		
Kasznica St., Rozważania, str. 172.	„	2.50
Korzeniowski J., Majster i czeladnik (komedja w 2 aktach), str. 40.	„	0.70
Kochanowska J., Los Nr. 13. (Humoreska w 3 aktach), str. 903.	„	2.—
Kellerman B., Droga bogów. Indje (Mały Tybet) Sjam., str. 295 i 46 ilustr	„	9.—
Lakuba B., Moryc ma nos (komedyjka), str. 19.	„	0.70
Lenkowski St., Z życia i kultury antyku, str. 274.	„	4.—
Micin St., Wojna włoska — abisyńska, str. 63.	„	0.25
Musiał K. ks., Powrót do Boga czyli kazania rekolekcyjne.	„	3.50
Nisenson-Siewierski, Kodeks karny i prawo o wykroczeniach.	„	6.—
Nowy urzędowy program religji rzymsko-katol. dla szkół (ukaże się w tych dniach).		
Pellowski L. ks., Zagadnienie życia pozagrobowego, str. 213.	„	2.50
Piotrowicz R., Zagadnienie abisyńskie, str. 82.	„	1.—
Płatkowski J., Zgorszenie na całą wieś, (komedyjka) str. 32.	„	0.80
Reychman K., Szkice genealogiczne. Monografje rodzin pochodzenia żydowskiego, str. 212.	„	10.—
Rocznik gospodarski czyli Poradnik Informacyjny na 1936 r.	„	1.50
Rouzic L. ks., Miłość mocniejsza niż śmierć, str. 151.	„	2.50
Suma filozoficzna, Św. Tomosza z Akwinu, księga IV, str. 326.	„	6.—
Świątek Fr. O., W blasakach anioła (życiorys Anieli Salawa), str. 202	„	2.—
Szczepański Wł. adw., Zasady obradowania str. 96.	„	2.50
Topińska Z., Skończyłem medycynę (farsa w 1 akcie), str. 23.	„	0.75
Tretkowski Gr. ks., Krótkie homilje na niedziele i święta tom IV. str. 287.	„	3.85
Tschieffely Aż T., Od Krzyża Południa do Gwiazdy Polarnej. 10.000 mil konno przez Amerykę, str. 376 i 30 ilustr.	„	15.—
Turzański K., Teatr amatorski w mieście i na wsi. Fachowy poradnik dla reżyserów, z ilustracjami, str. 64.	„	2.—

Tóth T., Wierzę w kościół powszechny, str. 257. „ 6.50
Wildecki H., Niebezpieczeństwo żydowskie. „ 1.—
Zaderecki I., Talmud w ogniu wieków, str. 112 + 7 nlb. „ 3.—
Zgliński T., Znaczki stenograficzne oraz czytanki według systemu Stolze — Gumińskiego, str. 31. „ 1.50

TANIE PODARUNKI GWIAZDKOWE.

Książki powieściowe po zniżonych cenach. — Tylko do 15 grudnia. — Ceny katalogowe w nawiesie.

Barclay F., Pani Mira, (6.—). Zł.2.—.
Conrad-Korzeniowski J., Falk. Wspomnienie, (7.—) 3.50.
„ Korsarz, (7.40) 4.—.
„ Lord Jim, 2 tomy, (12.—) 6.—.
„ Między lądem a morzem, (7.—) 3.50.
„ Młodość. Jądro ciemności, (6.—) 3.—.
„ Nostromo, 2 tomy, (18.—) 9.—.
„ Ocalenie, 2 tomy, (15.—) 7.50.
„ Smuga cienia, (4.80) 2.40.
„ Szaleństwo Almayera, (8.—) 4.—.
„ Sześć opowieści, (3.—) 1.—.
„ W oczach Zachodu, (6.—) 3.—.
„ Wśród prądów, (6.—) 3.—.
„ Ze wspomnień, (4.80) 3.—.
„ Zwycięstwo, 2 tomy, (15.—) 7.50.
Czaplic M., Rękopis z wierzbowej dziupli, (5.—) 1.50.
Czerny A. L., O wojewodzie Gwilenie Krzywonoście, pow. rycerska, (9.—) 3.50.
Dorgelès R., Karawana bez wielbłądów, (6.—) 2.50.
Gąsloorwski W., Anarchiści, (4.50) 2.25.
„ Bem. powieść z 1831 r., (8.—) 3.50.
„ Czarny generał, (9.—) 4.—.
„ Dobosz woltyżerów, (5.—) 3.—.
„ Emilja Plater, (9.—) 5.—.
„ Fajka Batorego, (4.50) 2.50.
„ Huragan, 3 tomy, (18.—) 9.—.
„ Interregnum, (10.—) 4.—.
„ Królobójcy, (10.—) 4.—.
„ Księżna Łowicka, 2 tomy, (8.—) 3.50.
„ Miłość królewicza, (12.—) 4.50.
„ Nihiliści, (6.—) 3.—.
„ Orlęta, (4.50) 3.—.
„ Pani Walewska, 2 tomy, (18.—) 9.—.
„ Pigularz, (6.—) 3.—.
„ Rok 1809, 2 tomy, (10.—) 4.—.

„ Samosjerra, (5.50) 3.—.
„ Szwoleżerowie gwardji, (7.—) 3.—.
Godlewski St., Warszawa. Opowiadania, (5.—) 2.—.
Górski A., Saga o Gislim wyjętym z pod prawa i inne Sagi islandzkie, (9.—) 3.—
Jeleńska E., Dwór w Haliniszkach, 2 tomy, (10.— 5.—
Kisielewski Z., Dni listopadowe, (6.—) 4.—
„ Doktór Paweł, (4.80) 1.50
Kobyliński W., Humor i łacina myśliwska, (1.50) 0.50
Korczakowska J., Krzyk dziecka. Obrazki z życia., (2.—) 1.20.
Kraszewski J. I., Rzym za Nerona, (3.—) 0.60.
Kudasiewicz A., Mój kolejdoskop, (5.—) 1,25.
Lagerlöf S., Anna Svard, (7.—) 4.20.
„ Charlota Loevenskoeld, (7.—) 4.20.
„ Maja Liza, (7.—) 4.20.
„ Gösta Berling, (8.—) 4.80.
Lhandre P., Bilbilis, (4.—) 0.90.
London J., Biały kieł, (4.50) 2.50.
„ Bunt na Elsynorze, 3 tomy, (3.60) 1.80.
Łubieński H., Rycerze śmierci, (680) 2.50.
Mniszek H., Trędowata, 3 tomy, (3.—) 1.50.
Ossendowski F. A., Gasnące ognie, (20.—) 12.—
„ Okręty zabłąkane, (10.—) 4.—.
„ Pięć minut po północy, (8.—) 4.—.
„ Przez kraj szatana, (3.—) 1.50.
Plater J. Zyberk, Życie bez rąk (6.—) 2.
Pollak J., Via crucis (4.—) 1.50.
„ Zbłąkany pielgrzym, (6.—) 1.50.
Reynés-Monlaur M., Promień, (2.50) 1.50.
„ Tajemnicze słowa, (1.—) 0.60.
Rzewuski A., Ze strzelbą na ramieniu, (7.—) 3.—.
Schmidt M., 10 miesięcy pod grozą śmierci, (8.—) 4.—.
Smólski W., Awantury studenckie — humoreski, (2.25) 1.20.
Zaborowski St., W sercu kniei. Opowiadamia myśliwskie, (6.—) 2.50.
Tharaud H. i J., Królestwo Boże, (2.50) 1.—.

Książki niemieckie, taksamo **Mszały i Brewjarze Pusteta dostarczamy z rabatem 25%.** Przewielebnym Księżom wysyłamy na żądanie wzory druku i formatów tak brewjarzy, jak i mszałów. Prosimy korzystać z czasowo zniżonych cen.

PIÓRA WIECZNE POLECAMY od 2.70 zł. POCZĄWSZY, DO NAJDROŻSZYCH

UWAGA! Piękna i zawsze aktualna książka żydoznawcza znakomitego pisarza Adolfa Nowaczyńskiego **„Plewy i Perły“**, str. 294, **dla prenumeratorów „PRO CHRISTO“ tylko po 1.50 zł.** Stosowny podarunek gwiazdkowy dla domów polskich.

KSIĘGARNIA

MY MŁODZI KATOLICY CHCEMY:

1. Wyrobić się w szkole Najświętszego Serca Jezusowego na prawdziwych rycerzy naszego Boskiego Zbawcy i Króla, czerpiąc światło z orzeczeń Stolicy Świętej i wskazań Episkopatu polskiego, a życie i moc z Najświętszej Eucharystji.
2. Pomnażać zastępy kapłanów, walczących w pierwszej linji o Królestwo Chrystusowe.
3. Budzić powołania zakonne i przeciwdziałać współczesnej demoralizacji potęgą chrześcijańskiego dziewictwa.
4. Wychowywać czystych ojców i matki, pogłębiając w młodzieży wiecznie żywe i świeże ideały katolickie.
5. Uświęcić nasze rodziny, wprowadzając do nich głęboką cześć Najświętszego Serca Jezusowego i życie eucharystyczne.
6. Stworzyć w Polsce dla katolików szkołę wyznaniową z katolickim programem i nauczycielami, z katolickim duchem wychowania i nauczania.
7. Współdziałać ze wszystkiemi szlachetnemi usiłowaniami obrony Polski przed zamachami żydostwa, masonerji, bolszewizmu i sekciarstwa i stawiać przed oczy wybitnych i zasłużonych w Kościele i w Narodzie pracowników i wodzów.
8. Zwalczać niemoralność i niewiarę, przeciwstawiając im spotęgowaną cześć i miłość Niepokalanej Dziewicy i Matki Marji oraz żywy, bojowy katolicyzm.
9. Przyśpieszyć triumf Wiary na wszystkich polach naszego życia osobistego i zbiorowego i oddać Polskę Chrystusowi aktem publicznej, uroczystej i oficjalnej Intronizacji Jego Najświętszego Serca.
10. Ponieść innym narodom radosną nowinę Chrystusową i spełnić wśród nich posłannictwo braterstwa i pokoju, wyczuwane coraz silniej przez najlepszych synów Polski Katolickiej.

PRO CHRISTO ✠ ECCLESIA ET PATRIA ✠